

NOWINY RZESZOWSKIE

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się

ORGAN KW. POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 189 (1917) — Rzeszów, środa 10 sierpnia 1955 r.



W dniu 6 bm. I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Bolesław Bierut odwiedził spółdzielnię produkcyjną w Jackowicach (pow. Łowicz), gdzie zaznajomił się z pracą i osiągnięciami spółdzielców.

Na zdjęciu: Tow. Bolesław Bierut ogląda plantacje spółdzielczej kukurydzy. CAF — fot. Baranowski.

Z V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów TYSIĄCE MŁODZIEŻY przodowników pracy i nauki przybyło na trzeci turnus do festiwalowej Warszawy

Gorączkowy ruch panował w nocy z 8 na 9 bm. na wszystkich niemal dworcach warszawskich. Co kilka minut przyjeżdżały brykami z różnych stron specjalne pociągi wiozące grupy uczestników Festiwalu. To już po raz trzeci na kilkudniowy pobyt do festiwalowej Warszawy przyjechało 35 tys. młodych przodowników pracy z fabryk, hut, kopalń, POM, PGR.

przodowników nauki i pracy społecznej ze szkół i uczelni wszystkich województw Polski.



Tak więc młodzież przybyła na III turnus — już od wczoraj rozpoczęła pobyt w Warszawie. Za kilka dni, tj. w dniu 13 bm. przyjdzie czwarta, a zarazem ostatnia grupa uczestników Festiwalu. Ogółem w czasie całego Festiwalu przewinie się przez Warszawę 170 tys. dziewcząt i chłopców z całego kraju.

W dniu 9 bm. przybyły do stolicy dzieci z międzynarodowego obozu pionierskiego w Cieplicach — zwiędzają festiwalową Warszawę. Przybyły one na kilka dni do Warszawy, by zobaczyć Festiwal. W 200-osobowej grupie są dzieci z Norwegii, Niemiec, Szwecji, Danii, Francji, Anglii i Polski.

Zwiedzili już one Park Łazienkowski, piękny Stadion Dziesięciolecia i oglądały festiwalowe występy artystyczne.

Już 11 bm. — pomiary ludności w naszym województwie

(I) Komisja Antropometrii Polskiej Akademii Nauk w dniu 11 bm. rozpocznie pomiary ludności w naszym województwie. Pomiary odbywać będą się w pierwszym rzędzie w powiecie Jasło, następnie w Sanoku i Nisku. Korzystał z nich be-

Chodź z nami!



Nie pozostawaj na uboczu tej wielkiej a trudnej bitwy o chleb

OCHOTNICZE brygady kołne zwoycięsko „zielone żniwa“

(p) W niedzielę 7 bm. odbyło się w Stuposianach, powiat Ustrzyki (w placówce ochotników brygad kołnych) uroczyste zakończenie sianokosów. Po południu ogłoszono niecodzienny apel. Na planie i przed namiotami zebrał się członkowie wszystkich 3 brygad: rzeszowskiej, lubelskiej i krakowskiej.

Po przemówieniu kierownika „kołnej placówki“ tow. Smulskiego nastąpiła dekoracja odznakami przodownika pracy i dyplomami honorowymi najbardziej zasłużonych kosiarzy. Najwięcej odznaczeń zdobyli członkowie brygady województwa rzeszowskiego. Odznaki przodownika pracy otrzymali m. in. wyróżniający się dobrą pracą Tadeusz Wasik z pow. kolbuszowskiego i Jan Potoczny z pow. brzozowskiego. Dyplomy uznania zaś otrzymali: Maciej Baracz z pow. Łańcut, Henryk Beres z pow. Rzeszów i inni. Brygada rzeszowska zdobyła ponadto międzybrygadowy proporzec

przechodni za najlepszą pracę, najwyższe wykonanie normy — przeciętnie 320 — 330 procent.

Nielatwa była praca przy niesprzyjających warunkach atmosferycznych, ale przecież większość ochotników brygad kołnych wytrzymała do końca. Skoszone z 500—hektarowego obszaru łąk siano stoi w olbrzymich stogach.

Jurek Chromik o swoim sukcesie



Zarówno zwycięzca biegu 5000 m Jurek Chromik jak i jego trener Mulak nie liczyli na tak wspaniały wynik (13.55.2). Trener Mulak przewidywał wynik Chromika w granicach 14 min, toteż jest niemiernie ucieszony z osiągniętego rezultatu od swojego ucznia.

Po zwycięskim biegu doskonały polski długodystansowiec powiedział:

„Nie spodziewałem się uzyskać tak dobrego czasu, liczyłem na wynik w granicach 14 min. Jestem szczęśliwy, że udało mi się uzyskać najlepszy wynik w świecie w roku bieżącym. Pomogli mi w tym wydatnie koledzy węgierscy.

Liczyłem na to, że narzucając bardzo ostre tempo uda mi się na finiszu pokonać najlepszego mego rywala w biegu — rekordzistę świata na 1500 m Węgra Iharosa. Tak też się stało, Iharos, który ani razu nie objął prowadzenia przypuścił ostry atak na 200 m przed metą, ale udało mi się go odeprzeć, a potem to już widziałem tylko białą taśmę mety.

Gdyby tempo biegu na pierwszych 2000 m było nieco szybsze moglibyśmy uzyskać wynik lepszy od rekordu świata. Ale do tego na pewno nadarzy się jeszcze nie jedna okazja“.

Dziś w numerze:

O umocnienie istniejących spółdzielni produkcyjnych, o nowe spółdzielnie produkcyjne, wytworne i zdolne do rozwoju

(Z podstawowych problemów IV Plenum KC PZPR).

TADEUSZ HENCZEL — Budujemy zbiorniki do kiszzenia pasz

Między bałtyckimi sąsiadami

(DALEKOPISEM Z WARSZAWY)

Były czasy, kiedy wojna przez długie lata omijała Skandynawię, a pojęcia mieszkańców tego półwyspu kształtowały się według przysłowia — „niech na całym świecie wojna, byle moja wieś spokojna“. O takim sposobie myślenia opowiadał jednemu z naszych reportażystów norweski handlowiec Erling z małowiczo położonej najejszej wioski Mo-I-Rana: „Bardzo lubię ten mój rodzinny kąt. Oddzielny świat. Mały, małeńki. Daleko od tego dużego, daleko od reszty świata. Któregoś dnia ktoś mówi, że wybuchła wojna. Wojna? O wojnie mówiło się u nas już tylko w szkole. Albo w książkach. Wojny, od dawna, były zawsze gdzieś daleko, w dalekich czasach albo w dalekich krajach. Na przykład... w Polsce. I nagle wojna jest u nas. U nas, w Norwegii — u nas, w Mo-I-Rana“.

II wojna światowa nie ominęła Skandynawii. We wrześniu 1939 roku wojska hitlerowskie napadły na „daleką“ Polskę. W siedem miesięcy później, w kwietniu 1940 roku, były już w Danii, a wkrótce potem w Norwegii. Wydarzenia te dokonały wielu zmian w sposobie myślenia ludzi, którzy sądzili, że uda się im żyć w swoim zamkniętym świecie, położonym na peryferiach wielkiej polityki. Zmiany te następują nie tylko w mentalności mieszkańców Danii czy Norwegii, ale również w Szwecji, której mieszkańcy chociaż nie przeżyli wojny na własnej ziemi, to zaczęli zadawać sobie pytanie: Co byłoby w przyszłej wojnie? Czy tym razem nie objęłaby ona również naszego kraju?

Podobne pytania uczą ludzi, że wcale nie są tak daleko od reszty świata i od problemów wielkiej polityki.

Wyrazem zrozumienia tej prawdy było spotkanie młodzieży krajów bałtyckich — duńskiej, fińskiej, niemieckiej, norweskiej, polskiej, szwedzkiej i radzieckiej — w sali Teatru Wojska Polskiego w Pałacu Kultury i Nauki. Nad sceną sali, w której odbywało się spotkanie zawieszono wielką mapę morza Bałtyckiego z

napisem: „Morze Bałtyckie — morzem pokoju“. Wystarczyło rzucić okiem na mapę, aby zrozumieć sobie bliskość geograficzną krajów, reprezentowanych przez uczestników spotkania. Przebieg obrad powiadał nam, że bliskość naszych krajów polega nie tylko na wspólnym położeniu geograficznym. Polega ona przede wszystkim na wspólności interesów. Łączy nas wiele spraw, w licznych problemach międzynarodowych spotykamy się na jednej płaszczyźnie.

I uczestnicy spotkania znaleźli taką wspólną płaszczyznę, jakkolwiek mówili różnymi językami i reprezentowali bardzo różne poglądy polityczne. Z jednogłównym poparciem spotkały się słowa przedstawieli młodzieży szwedzkiej, Falke Erikssona, potępiające plany odbudowy militarystyki niemieckiej. W podjętej rezolucji znalazło się żądanie zjednoczenia Niemiec na pokojowej i demokratycznej drodze. Rozwiązanie problemu niemieckiego — stwierdził uczestnicy spotkania — leży w interesie zachowania pokoju w Europie, którego jednako pragną wszystkie kraje bałtyckie.

W interesach pokoju leży również pogłębienie przyjaźni i współpracy między krajami nadbałtyckimi i rozszerzenie wzajemnie korzystnych kontaktów między nimi. Przedstawiciel młodzieży niemieckiej, Hans Martens, wystąpił z wnioskiem zwołania konferencji młodzieży krajów bałtyckich w Berlinie. Wielu uczestników spotkania mówiło o wymianie delegacji kulturalnych, o wymianie studentów, młodych techników i naukowców. Wielu mówiło o wymianie najwartościowszych dzieł sztuki — literatury, filmu, plastyki, o rozszerzeniu ruchu turystycznego. Wszystkie te propozycje, zawarte w rezolucji końcowej, podsygnowane zostały myślą o jak najpełniejszym opartym na wzajemnym poznaniu się, zbliżeniu krajów bałtyckich.

Warto nie zagubić tego spotkania wśród wypełnionych śpiewem i zabawami imprez festiwalowych. Kto wie, czy propozycje, które padły w sali Teatru Wojska Polskiego, nie wezmą pod uwagę rządy. Propozycje te odpowiadają w pełni atmosferze, stworzonej przez Konferencję Genewską szefów rządów czterech mocarstw, na której wiele mówiło się o rozszerzeniu współpracy i wzajemnych kontaktów między państwami.

Delegat Polski mówił w czasie spotkania o pragnieniu, aby na morzu Bałtyckim pływały nie miny, ale statki należące do ludzi i towarów. Pokojowa współpraca między krajami bałtyckimi już istnieje.

Cenne myśli padły w czasie tego festiwalowego spotkania. Wychodziliśmy z sali Teatru Wojska Polskiego ze świadomością, że wiele jest spraw, które nas łączą.

Fakty i ludzie

Józef Jurkowski jest pracownikiem WSK Mielec od roku ubiegłego, ale już do był sobie duże zaufanie. Obecnie jest sekretarzem Zarządu TPPR przy WSK Mielec. W pracy społecznej udziela się bardzo dużo. Zespół orkiestry dętej, którego jest członkiem w roku bieżącym na wojewódzkich eliminacjach zdobył II miejsce.



On sam w niemym stopniu przyczynił się do tego sukcesu. W roku bieżącym młodzież z zespołu orkiestry dętej wybrała go na przewodniczącego orkiestry młodzieżowej i z zadań tych wywiązuje się należycie.

Między dwoma wybranymi uczestnikami na V Festiwalu w Warszawie znalazł się właśnie Jurkowski, który otrzymał na swoją kandydaturę 100 proc. głosów.

Ryszard Niczyporuk koresp.

Z frontu bitwy o chleb

(Meldunki od zniwnych ekip kontrolnych „Nowin“)

Chłopi z gromady Nienadówka (pow. Kolbuszowa) zakończyli zbiór żyta. W chwili obecnej dokonują podorywek i sieją poplon, oraz z powodzeniem przygotowują się do dostawy zboża dla państwa.

W pracach tych wyróżniają się Jan Detz, Michał Cisek, Piotr Kołodziej, Antoni Ożóg, Jan Kołodziej, Antoni Olejan.

Władysław Ożóg koresp.

Dobrze pracuje GOM w Łączkach Kucharskich (pow. Strzyżów). Istniejący stan rzeczy jest w dużej mierze zasługą kierownika ośrodka Michała Ogrodnika, który potrafił należycie zorganizować pracę w terenie. Wszystkie maszyny GOM pracują bez awarii i należycie na czterech punktach zbiorowego miłocenia.

Michał Chodak koresp.

Ostatni meldunek jak i o-

trzymałymi mówi, że żyto w spółdzielniach produkcyjnych w rejonie działalności POM Wojsław, pow. Mielec w całości skoszone i przystapiono na dobre do zbiórki pszenicy i owsa. Podorywki przeprowadzono na 90 ha, a siew poplonów wykonano na 85 proc. Wyniki te osiągnięto dzięki dobrze zorganizowanej pracy i współzawodniczeniu długofalowemu

Franciszek Leś koresp.

Pracę przy żniwach ma na ukończeniu spółdzielnia produkcyjna w Wyszatycach pow. Przemysł. Również kończą żniwa spółdzielcy z Medyki. W pracy spółdzielniom pomagają ekipy społeczne. W spółdzielniach produkcyjnych powiatu przemyskiego skoszone jest już żyto w 75 proc., pszenica w 15, jęczmień w 10 proc.

Mieszkańcy gromady Wólka Niedźwiedzka pow. Łańcut rozpoczęli już w całej peł-

dzie przemysł odzieżowy, obuwniczy, bielizniarski, pończoszniczy, meblarski i inne. Przyczynia się one do zlikwidowania niedomagań w rozmiarach produkcji. Jest więc nadzieja, że będziemy mogli kupić gotowe i odpowiadające nam artykuły.

L. Bieszczad koresp.

W spółdzielniach produkcyjnych w Lubzinie i Pustyni (pow. Dębica) koszenie pszenicy jest już na ukończeniu. Równocześnie przeprowadzane są podorywki.

Spółdzielnia produkcyjna w Lubzinie przystąpiła już do omłotów żyta. Członkowie tej spółdzielni postanowili odstawić przed terminem zboże państwu. Na uznanie zasług sklepowy, który w okresie żniw sklep ma czynny od godz. 8 do 19-tej.

A. Pociask koresp.



Na zdjęciu: Brazylijczyk Dimas Continho uczestnik V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów. CAF — fot. Zygm. Wdowiński

Upowszechnić metodę Klaji

W ubiegłym miesiącu w mieleckiej Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego odbyła się narada klajowców. Celem narady była wymiana doświadczeń i wskazanie ogromnych możliwości uruchomienia rezerw i poprawy wskaźników ekonomiczno-finansowych.

W mieleckiej WSK spośród postulatów, jakie wysunął w swej metodzie Franciszek Klaja, przyjęły się szczególnie: oszczędność materiałów, urządzeń i energii, podnoszenie jakości produkcji i pełne wykorzystanie dnia roboczego.

Na każdej placówce produkcyjnej, na każdym stanowisku roboczym, robotnicy stosujący tę metodę przez cały cykl produkcji, starają się w pełni wykorzystywać 8-godzinny dzień pracy, likwidują odpady do minimum, oszczędzają surowce, smary i energię elektryczną, a przede wszystkim dbają o to, aby przekazywać detale do następnej operacji w takim stanie, w jakim chciałoby je otrzymać od swych poprzedników.

Stosowanie metody Klaji szczególnie wyraźnie uwidoczniło się w okresie przygotowawczym do II KPE. W tym to bowiem okresie robotnicy złożyli 465 wniosków oszczędnościowych, które pozwoliły w przeciągu 1 miesiąca wygospodarować około 35 000 zł oszczędności.

W wyniku stosowania metody Franciszka Klaji wiele wydziałów może poszczycić się pięknymi osiągnięciami w oszczędzaniu wysoce wartościowej stali narzędziowej. Oto np. do niedawna całe narzędzie wykonywane było z dręgiej stali narzędziowej. Obecnie zaś tylko część robocza wykonywana jest ze stali stopowej, a trzon ze zwykłej stali węglowej.

W wyniku stosowania metody Klaji załoga wydziału 41 wprowadziła oszczędnościowe książeczki: materiałowe dla każdego robotnika. Wprowadzenie książeczki pozwala robotnikowi przeprowadzać samokontrolę ilości zużytych materiałów, jak również stale pogłębiać współzawodniczość oszczędnościową.

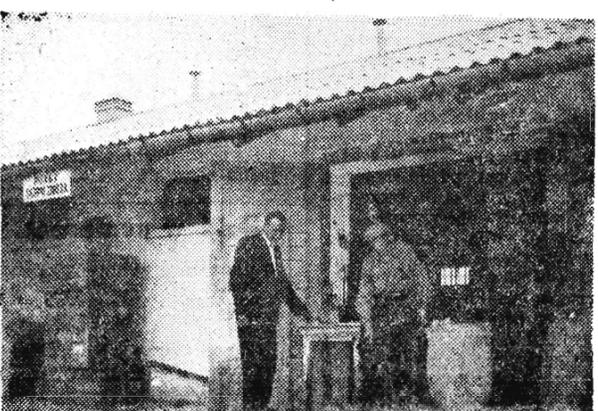
Ważną rolę w upowszechnianiu tej metody odgrywa pomoc zainteresowanych komórek: SIMP, działu postępu technicznego, głównego technologa i głównego inżyniera, a te nie wykazują specjalnego zainteresowania tym zagadnieniem, czego dowodem jest fakt, że metoda Klaji nie przyjęła się dotychczas we wszystkich wydziałach.

Również oddziałowe organizacje partyjne, związkowe i ZMP za mało troszczyły się o to, aby każdy robotnik nie tylko mógł stosować tę cenną metodę, ale również dobrze ją poznać.

ODSTAWY ZBOŻA

Chłop z gromady Opatów pow. Kłobuck (woj. stalino-grodziński) — Józef Oganiacz przywiózł zboże na punkt skupu.

CAF — fot. Seko.



Laureaci nagród państwowych

Odkrywca polskiej siarki

Wielka mapa w zacisznej pracowni Instytutu Geologicznego z największą precyzją informuje o wszelkich właściwościach oznaczonych na niej terenów. W tej chwili reka profesora Pawłowskiego kreśli na tej mapie nowe kółka i kreski. Teren ten sam, jaki od lat zaprzęta uwagę profesora: poludniowe obrzeżenie Gór Świętokrzyskich. Obszar, na którym nikt z geologów niczego nie szukał, tradycje głosiły bowiem, że w tym okręgu nie można się spodziewać obecności żadnego kopaliny.

Ołówek uczonego błądzi po skrawku mapy, oglądając nawet laik może stwierdzić, że jest to teren, który był dotychczas, jak gdyby zapomniany przez ludzi. Najbliższa — i to niedawno wybudowana linia kolejowa do Buska, przebiega w odległości ponad 30 km. Jedyna szosa od Kielc: Staszowa autobus przejeżdża rzadko — nie łatwo się dostać na teren objęty obecnie poszukiwaniami geologicznymi. I to poszukiwaniami, których wyniki obaliły wszystkie dotychczasowe błędne poglądy.

Wprawdzie prof. Pawłowskiemu zdawało się już wówczas, gdy jako młody geolog rozpoczął przed wojną pracę w Instytucie Geologii, że właśnie tu należałoby szukać uważnie, że struktura geologiczna Półwyspa Świętokrzyskiego wskazuje na możliwość istnienia w głębi tej ziemi jakichś kopaliny. Ale cóż, w owych czasach trudno było prowadzić prace badawcze. Wszelkie poważniejsze badania były ograniczane z powodu braku środków, główną jednak przeszkodą na drodze każdej śmiałej inicyjatywy stanowiły zagraniczne monopole, które nie dopuszczały do rozwinięcia na szerszą skalę poszukiwań surowców w obawie przed niebezpieczną konkurencją. I dopiero w Polsce Ludowej można było podjąć długie,

znużające wyliczenia w pracowniach, można było wyjść w teren i wryć się w głąb ziemi, co przyniosło w wyniku w roku 1953 — Tarnobrzeg, a w roku 1955 — Szydłowie.

Wiadomość o odkryciu siarki pod Tarnobrzegiem przysłała jednego ze słotnych dni 1953 roku. Jesienny wiatr na nieosiągniętym polu przeniósł przez ubrania... Drogi, które tej jesieni stały się bezdrożem, utrudniały zaopatrzenie ekwipunku. Trzeba wspomnieć o tym dziś, gdy wyniki prac grunty ludzi pochylających się z biciem serca nad wydobywanymi gródkami z ziemi, wciągnięto już do rejestru skarbow krajowej gospodarki.

Ale przecież odkrycie siarki pod Tarnobrzegiem nie wyczerpuje możliwości tych okolic. Budowa geologiczna terenu wskazuje, że siarka można szukać i dalej... W ten sposób geologowie i wiertacze doszli do Szydłowa. W ten sposób wiertacz Maciejewski już po raz trzeci w swojej karierze z myślą o wynikach wrócił się w ziemię, wydobywając z niej poszukany surowiec.

Właśnie Szydłowie był do niedawna owym zapomnianym zakątkiem, ową przemysłową i komunikacyjną „pustką” na mapie gospodarczej kraju. Historia tego zakątka jest ciekawa: przed kilku wiekami był terenem ożywionego ruchu umysłowego. Tu, w okolicy, gromadzili się ludzie nauki, tu działał Arienne, tworząc słynną Akademię Rakowska, która już wówczas potrafiła zebrać około 1000 słuchaczy. Tu istniał drukarnia... Gęstość zaludnienia była tu, jak na owe czasy, wyjątkowo duża: około 30 ludzi na kilometr kw. A potem przyszedł stulecia postępującego upadku — Szydłowie pozostał na uboczu. Również i dziś w jego okolicach wrzyna się po 30 miesz-

kańców na kilometr kwadratu.

Ale zacofanie tego rejonu staje się już dniem wczorajszym. Odkrycie siarki w Szydłowie, największe odkrycie geologiczne 1955 roku, pozwoli temu okręgowi stać się wkrótce ożywionym rejonem przemysłowym. Teren Tarnobrzeg — Szydłowie, powiązany wspólnymi zadaniami wydobywczo — produkcyjnymi stanie się wielkim „kombinatem” siarkowym. Dwa odkrycia prof. Pawłowskiego nie wyczerpują możliwości terenu. Prace geologów są prowadzone dalej — przedwcześnie jest mówić dziś o wynikach, ale nie ulega wątpliwości, że wyniki będą i to jak najbardziej pozytywne.

O tym zaś, co oznacza dla naszej gospodarki odkrycie złóż siarkowych wie każdy, kto interesuje się rozwojem gospodarczym kraju. Siarka potrzebna jest przecież we wszystkich niemal gałęziach przemysłu — w przemyśle chemicznym, koksochemicznym, włókienniczym, hutniczym, tłuszczowym, farmaceutycznym. Należy przy tym zaznaczyć, że na rynku światowym wciąż wzrastają trudności w zdobyciu siarki. Dzięki odkryciom ogromnych złóż staniemy się na tym rynku poważnym dostawcą.

Gruda skalna gęsto przetkana jest żółtymi smugami, które pozostawiają na dnie nikt, żółtawy ślad. Właśnie ten żółty pyłek jest cennym, poszukiwanym surowcem. Nad sposobami jego oddzielenia, nad sposobami jego produkcji zastanawiają się już chemicy w pracowniach naukowo-badawczych — w Instytucie Kwasu Siarkowego.

Dalsze poszukiwania geologiczne idą w kierunku odnalezienia złóż o najczystszych surowcu, najłatwiejszych do wydobywania, położonych w najdogodniejszych warunkach. Okazało się, że płytko położone złoża Szydłowa lepiej spełniają te warunki, niż złoża poprzednio odkryte. Odkrycie zaś całości tych złóż siarki, odkrycie, które przyniosło prof. Pawłowskiemu I Nagrodę Państwową, słusznie zasługuje na zaliczenie do największych osiągnięć odkrywczych naszego dziesięciolecia. **W. Kor**

Z redakcyjnej kolumny

Jakim cudem



Mięśni kumoltry

Nawet pół kg mięsa czy tłuszczu nie można kupić w Oleszycach w punkcie sprzedaży mięsa z uboju gospodarczego, gdy się nie „trzyma szlamy” z pracującymi tam dwoma Stanisławami: Welcem i Krukiem. Kto żyje z nimi za pan brat — ten może kupić co chce, ile chce i kiedy chce. A jak nie — to otrzymuje zawsze jednakoową odpowiedź — „nie ma”. Może jednak znaleźć się mięso dla wszystkich nie tylko dla kumoltry?

D. M.



Czekam na odpowiedź

Jestem absolwentem Zasadniczej Szkoły Metalowej w Debicy, którą ukończyłem w bieżącym roku z wynikiem bardzo dobrym. Skierowania do pracy otrzymałem zaraz z lekarza, frezery, wzorczarza i szlifierza, mam zaś — słusznym narzędziowym, obiecaną jedynie kilka miejsc w WSK w Debicy. Aby nie czekać długo i nie być ciężarem dla rodziców, którzy posiadają tylko 1,45 ha ziemi, zacząłem szukać pracy na własną rękę. Najlepiej odpowiedziałaby mi praca w Zakładach Metalowych w Debicy/Tarnobrzegu, gdyż mam tam najbliższą. Udałem się więc do dyrekcji Zakładów z podaniem, świadectwem i innymi niezbędnymi załącznikami. Tam oświadczono mi, że będą mogli przyjąć mnie do pracy, jednakże muszę posiadać skierowanie, wydane przez Referat Zatrudnienia. Zwróciłem się więc do Samodzielnego Referatu Zatrudnienia przy Prezydium PRN w Tarnobrzegu w sobo-

te 2 ubm. — niestety, nie było w tym dniu przyjęć. Udałem się tam ponownie we wtorek 5 lipca. Kierownik Referatu powiedział nam (było nas bowiem kilku w tej samej sprawie), abyśmy zgłosili się do niego we czwartek na godz. 8-mą, wówczas tylko nam będzie załatwiał sprawę.

Pełen nadziei pojechałem do Tarnobrzega we czwartek 7 ubm. Po trzech godzinach wyczekiwania sekretarz oznajmił nam, że szkoda dalej czekać, gdyż nie wiadomo, czy sprawa nasza będzie pozytywnie załatwiona. Doradził mi Droga Redakcjo, co mam teraz zrobić?

Henryk Szabo
Majdan Kolbuszowski

* * *

O konkretną odpowiedź prosimy kierownika Samodzielnego Referatu Zatrudnienia przy Prezydium PRN w Tarnobrzegu.

Redakcja

Młyny gospodarcze przed okresem wzmoczonego przemiału zboża

W młynach gospodarczych obsługujących chłopów rozpocznie się wkrótce okres wzmoczonego przemiału zboża. W woj. rzeszowskim znajduje się 137 młynów gospodarczych. Są one lepiej wyposażone niż w roku ubiegłym w urządzenia i sprzęt, co przyczyni się do zwiększenia ich zdolności produkcyjnej o 20 proc. Wszystkie młyny otrzymały śrutowniki jak również urządzenia do wyrobu kasz. W związku ze wzrostem uprawy kukurydzy, młyny zostały zaopatrzone w urządzenia do przerobu kukurydzy na kaszę i mąkę. M. in. kaszarnia przera białąca wszystkie zboża znajduje się w Dynowie.

Niezależnie od tego w miejscowościach leżących z dala od zakładów młynarskich uruchomi się około 7 punktów wymiany zboża na mąkę i inne przetwory

zbożowe. Powstaną one m. in. w pow. lubaczowskim, w Rakszawie (pow. Łańcut) i Sokołowie.

Śladem krytyki

W sprawie Drażków po raz trzeci

Artykuł jaki ukazał się na łamach „Nowin Rzeszowskich” dnia 4 maja br. pt. „Praworządność — to nie osobiste porachunki” wywołał u czytelników duże zainteresowanie. Zadeklarował o tym sam wybór tematu.

W artykule „Praworządność — to nie osobiste porachunki” poruszone były sprawy tzw. „drażliwe”. Oto krótka treść. Drażkom z Żarnowej przypisano niesłusznie 0,58 ha gruntu. Dalszym następstwem owego niesłusznego przypisania ziemi było zmuszenie ich do wykonania wymiaru obowiązku wych dostaw (oczywiście z gruntu, którego nie użytkowali). Wyjaśnienia Drażków nie odniosły żadnego skutku. Karano ich grzywną, a następnie aresztem. Oczywiście jedna i druga kara była niesłuszna. Mimo woli nasuwa się pytanie dlaczego tak się działo?

Bezpośrednim powodem tego był ob. Czyż, który najpierw jako sołtys w Żarnowej, a następnie jako zastępca przewodniczącego Prezydium GRN w Gliniku Charzewskim złożył działkę na szkodę Drażków. Opierając się na opinii ob. Czyża Prez. GRN w Gliniku Charzewskim oraz Prezydium PRN w Strzyżowie wydawało decyzje krzywdzące Drażków. Bezsprzecznie nie bez winy są władze powiatowe,

a szczególnie PZR, które polegały na tej opinii.

Tak przedstawia się w kilku zdaniach treść artykułu. Po jego ukazaniu się na łamach „Nowin Rzeszowskich” sprawą Drażków zajęło się Prezydium WRN w Rzeszowie. Po upływie miesiąca od ukazania się artykułu redakcja otrzymała wyjaśnienie z Prezydium WRN. Wyjaśnienie to zamieściła redakcja w 162 numerze „Nowin” z dnia 9 — 10 lipca br. Wyjaśnienie potwierdziło słuszność artykułu:

„Reasumując przeprowadzone dochodzenia stwierdziliśmy — czytaliśmy w wyjaśnieniu — że artykuł był całkowicie słuszny, ponieważ jak wykazały dochodzenia, a w szczególności zeznania ob. Tadeusza Wyskiela, Adama Wody i wielu innych — grunt użytkowany był w 1954 r. przez ob. Genowefę Drażkę, a dołączenie go do gruntu ob. Katarzyny i Jana Drażków nastąpiło jedynie z winy ob. Czyża — sołtysa gromady. Ob. Czyż chcąc w dalszym ciągu mieć się na Drażkach dopuścił do tego, że zostali trzykrotnie karani przez kolegium karnoadministracyjne za nieodstąpienie obowiązkowych dostaw z gruntu, którego nie użytkowali”.

W drugiej części wyjaśnienia które otrzymała redakcja

zawarte były wnioski jakie uznane zostały za słuszne (postanowiono je wyciągnąć w stosunku do winnych) i przekazane do wykonania.

Jakież były wnioski? „...wyciągnąć w stosunku do ob. Czyża b. sołtysa a obecnego referenta Prez. GRN w Gliniku Charzewskim jak najdalej idące wnioski (do zwolnienia z pracy włącznie) biorąc za podstawę powyżej opisaną niedociągnięcia z jego strony oraz fakt, że w/w wszelkimi sposobami: pragnie podważyć autorytet przed wodniczącym Prez. GRN”. Jak już wspomniano słuszność artykułu potwierdziło wspomniane wyjaśnienie. Autor artykułu nie wchodzi już w to czy właściwe wnioski wyciągnięto w stosunku do winnych — pozostawia to czynnikom do tego powołanym. Ale chodzi autorowi o inną sprawę, która zmusza do trzeciego z kolei zacięcia się sprawą Drażków na łamach gazety. I tu wreszcie dochodzimy do sedna sprawy.

Trzy miesiące upłynęło a sprawa nie została doprowadzona do końca. Drażkom nie naprawiono wyrządzoną krzywdę, a w stosunku do winnych nie wyciągnięto odpowiednich wniosków. Ostatnia decyzja Prezydium WRN w Rzeszowie wysłana do Prezydium PRN w Strzyżowie znowu opóźnia załatwienie sprawy. Cytujemy: „Prez.

WRN w Rzeszowie po ponownym zbadaniu sprawy na miejscu w dniu 14 lipca 1955 r. stwierdziło, że wniosek zawarty w sprawozdaniu są słuszne i należy je wykonać za wyjątkiem punktów dotyczących ukarania ob. Czyża i ob. Ziółka, które uważano za zbyt ostre. Wniosek nr 3 zmienia się na „wyt knąć Czyżowi brak wnikliwej analizy przy dokonywaniu komulacji gruntów”.

Jak wynika z tego sprawa nie jest tak prosta jakby się wydawało. Sprawdza się obecnie do tego czy Czyż jest winny czy też nie. Zapomniano natomiast zupełnie o Drażkach, którym wyrządzono krzywdę a sprawca jej był właśnie Czyż.

Towarzysze z Prez. WRN metajcy do załatwienia sprawy Drażków zbyt często doprowadzają ją do końca. Nie można tego tolerować w dalszym ciągu. Sprawa poruszona w artykule pt. „Praworządność — to nie osobiste porachunki” musi być jak najszybciej zakończona. Drażkom należy naprawić wyrządzoną krzywdę, a sprawców tej krzywdy trzeba przykładowo ukarać — tak jak sobie na to zasłużyli.

Redakcja oczekuje na szybkie załatwienie tej sprawy, zgodnie z obowiązującymi uchwałami o reagowaniu na krytykę prasową.

S. P.

Co można zrobić już, a co w perspektywie planu pięcioletniego?

Budujemy zbiorniki do kiszzenia pasz

Jednym ze sposobów zapewnienia sobie dostatecznej ilości paszy jest przygotowanie poplonów i wszelkich zielonek oraz zakiszanie ich na okres zimowo-wiosenny, a więc na okres największego zapotrzebowania i braku pasz treściwych i soczystych. Dlatego też tacy m. in. przodujący rolnicy jak Józef Jusko z Przędzela (pow. Nisko), Władysław Maciaszek z Łowicz (pow. Radyżów) jak też i przodujące spółdzielnie produkcyjne Sośnica. Wyższe i wiele innych dokonały w okresie wiosennym zasiewu kukurydzy na pokaznym areale z przeznaczeniem na ziarno i zielonki. W chwili obecnej po sprętle zbóż masowo dokonuje się podorywek i zasiewa się popłony z tą myślą, że nadmiar zielonek przeznaczony się do zakiszenia. Chłopi nie zapominają również o przygotowaniu odpowiednich zbiorników kiszonkowych.

Na ogół jednak w naszym województwie kiszzenie pasz nie jest stosowane w szerokim zakresie ani w gospodarstwach państwowych i spółdzielczych ani w gospodarstwach indywidualnych. Nie docenia się wartości kiszzonek w żywieniu zwierząt gospodarskich i wpływu kiszzonek na wzrost żywej wagi bydła czy trzody, wydajności mleka, tłuszczu itd. W ubiegłym roku nie wykonałmy w naszym województwie planów budowy silosów, na skutek zaniedbań państwowej służby rolnej i z braku względnie zbyt późnego dostarczenia materiałów budowlanych, a m. in. cementu i żelaza. W br. planuje się budowę 86 silosów w gospodarstwach zespołowych. Do tej pory ukończono zaledwie budowę 26, zapoczątkowano budowę 24, a co z resztą — nie wiadomo, istnieją obawy, że powtórzy się ta sama historia co w 1954 roku.

Do kiszzenia nadają się wszystkie rośliny zielone, nie stwardniałe i zdrowe. Jednak należy pamiętać, że rośliny zasobne w cukier kiszają się łatwo, a rośliny bogatsze w białko kiszają się trudniej. Z roślin trudniej zakiszających się mamy zielonki poplonowe, z roślin motylkowych, ścierniak, koniczyń, seradele oraz słonecznik. Z roślin tych można otrzymać doskonałą kiszonkę, jeżeli zmieszamy je po połowie z roślinami dobrze kiszającymi się jak: liście buraków i kapusty, koński żąb, kukurydza, trawy. Dobrze zakiszają się również mokre wyłoki buraczane.

Kiszzenie pasz jest to najlepszy i najprostszyszy sposób przechowania zielonek i innych pasz soczystych. Przez kiszzenie zmniejszamy straty składników pokarmowych. W kiszonce są zachowane najcenniejsze właściwości zielonki. Krowy żywiące dobrą kiszonką dają mleko w ta-

W związku z otwarciem dyskusji nad problemami IV Plenum KC PZPR chciałem poruszyć niezmiernie ważną, a niedocenianą dotychczas w szerszym zakresie w naszym województwie sprawę kiszzenia pasz i budowy zbiorników kiszonkowych. Poruszam to dlatego, że obecny okres jest najodpowiedniejszy na budowę takich zbiorników.

W tym roku szczególnie w powiatach południowych rolnicy ponieśli duże straty z powodu niepomyślnej pogody w czasie pierwszych sianokosów. Poważne ilości siana zgniły, względnie zostały wyługowane z najcenniejszych składników. Tymczasem mogli rolnicy uniknąć tych strat przez zakiszanie skoszonych traw i koniczyn. Trzeba kisić trawę z drugiego pokosu.

Sporządzenie kiszzonek stało się sprawą szczególnie ważną w roku bieżącym, ponieważ zwiększył się areal uprawy kukurydzy. Zieloną masę kukurydzy zebraną z pól trzeba będzie w całości zakisić — a do zakiszenia potrzebne są zbiorniki, choćby najprostszysze konstrukcji. Takie zbiorniki trzeba wybudować w ciągu lata, już teraz, ponieważ zbiorniki zarówno cementowe jak i budowane z innych materiałów muszą długo wysychać. Wśród rolników utarło się przekonanie, że zakiszać pasze można jedynie w kosztownych zbiornikach betonowych zwanych silosami i w związku z tym uważała, że ponieważ trudno nabyć cement — budowa zbiornika kiszonkowego jest w ogóle niemożliwa. Jest rzeczą zrozumiałą, że przy ogrom-

nym zapotrzebowaniu na cement w całym kraju, nie można czekać na przydział tego cennego materiału. Powiatowe zarządy rolnictwa dysponują pewnymi ilościami materiałów budowlanych na budowę zbiorników silosowych jak cement, cegła, wapno — i rolnicy uprawiający kukurydzę winni się ubiegać o ich przydział.

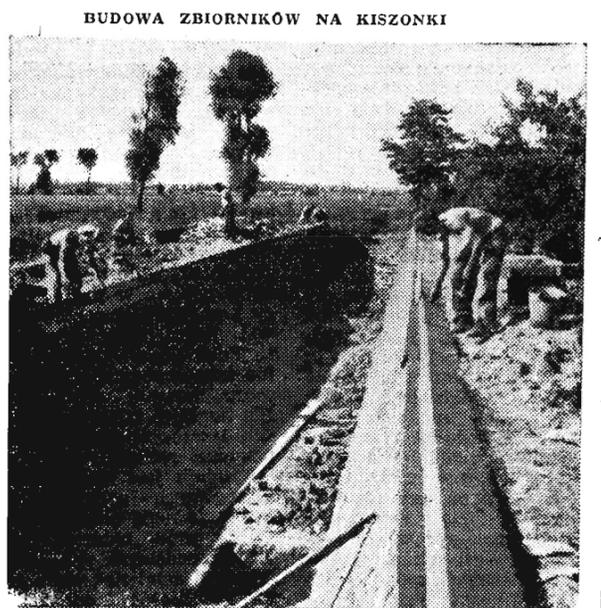
W naszych warunkach do budowy zbiorników silosowych można z powodzeniem używać gliny, kamienia polnego, cegły i prostej słomy. Najważniejsze, aby zbiornik był szczelny, nie przepuszczał powietrza ani wilgoci z zewnątrz. Warto by też pomyśleć o budowie wspólnych silosów przez kilku chłopów posiadających zabudowania gospodarcze w sąsiedztwie. Koszty budowy no kryliby wszyscy w równej części i takim sposobem użytkowaliby zbiornik.

Szczególnie zaleca się budowę zbiorników tzw. glinobitych wykonywanych przy pomocy drewnianych form. W tym celu wykopujemy doł o średnicy większej niż posiadana forma. Wolną przestrzeń pomiędzy ścianami wykopu, a oszalowaniem wypełniamy dobrze wyrobioną gliną. Po wyjęciu formy otrzymujemy prawidłowy doł. Wysychającą glinę należy co pewien czas skrapiać wodą. Po upływie miesiąca, gdy glina stężeje, ściany należy wybielić. Potrzebna forma drewniana rolnik może wypoży-

czyć w PZGS lub GS. Na gruntach gliniastych i spoiłstych wystarczy również zwykły rów o niedużym nachyleniu ścian. Wzdłuż dna dla ułatwienia zbierania się nadmiar soku roślinnego kopie się studzienki połączone rowkiem. Natomiast rów z ziemną luźną wykładanym cegłą paloną kładzioną na płask na gęstej zaprawie glinowej lub zaprawie cementowo-wapiennej. Do wyłożenia ścian w pewnych warunkach może być użyta cegła-surowka. Dla wzmocnienia ścian doskonale nadają się też kamienie łupane lub polne. Tak zbudowane ściany należy jednak starannie wyprawić gliną. Doł — zbiornik można też wyłożyć przenośnymi bokami z plecionki słoma-głinowej lub wiklinowo-głinowej na kijach. Należy pamiętać, że do zbiornika — dołu, nie może się przedostawać woda zaskórna, dlatego powinien być on płytszy od najwyższego lustra wody co najmniej o 30 cm. Na gruntach o wysokim poziomie wód zaskórnych można zbudować zbiorniki ziemne tzw. przymy. Zbiorniki ziemne i nazimenne należy umieścić w miejscu bezpiecznym od zalewu wody gruntowej i ściekowej. Ponadto winno one być tak uformowane, aby spływała z nich woda deszczowa. W celu odprowadzenia wody deszczowej i gruntowej konieczne jest wykopanie obok rowka o odpowiednim spadzie. Wielkość zbiornika silosowego — dołu, rowu itp. ustalamy w zależności od wielkości gospodarstwa. Dla przeciętnego gospodarstwa chłopskiego o 3 sztukach dorosłego bydła wystarczy rów np. o głębokości półtora metra, szerokości półtora metra i długości pięć metrów. Dla spółdzielni produkcyjnych przyjmujemy 3—4 m sześć. na 1 sztukę dorosłego bydła.

Zasadniczym warunkiem udania się kiszonki jest odcięcie powietrza od zakiszzonej paszy. Użyskujemy to przez silne i dokładne jej udeptanie w warstwach do 15 cm. Szczególnie starannie należy ugnieść kiszonkę w kątach zbiornika. Aby nie dopuścić powietrza od góry należy przykryć zakiszoną masę warstwą ziemi grubości 40—50 cm, szpary i pęknięcia, które mogą powstać należy natychmiast nasypać. Udana kiszonka ma barwę jasnozieloną lub brązowo-zieloną. Oznacza się ona zapachem lekko kwaskowatym-owocowym. Zła kiszonka jest ciemna, oślizga, o zapachu zepsutego mięsa. Kiszonka nadaje się do snasania po 4—6 tygodniach. Przy spaszaniu kiszonki należy dawać krowie szlamowaną — na każde 20 kg kiszonki daje się dwie łyżki stołowe kredy.

Inż. Tadeusz Henczel
WZR Rzeszów



BUDOWA ZBIORNIKÓW NA KISZONKI
Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Siedlcach (powiat Łęczyska), w trakcie o zapewnienie bazy paszowej, postanowili na ogólnym zebraniu wybudować silos na kiszonki o pojemności 2 tysięcy m. sześć.
Na zdjęciu: Budowa silosu.
CAF — fot. Szarfharc.

Pierścienie Simmera

Przemysł motoryzacyjny w Polsce Ludowej rozwija się wspaniale. Mamy swoje samochody „Warszawa”, mamy „Ursusy”, „Lubliny”, „Stary — 20” — mamy wreszcie polskie motocykle. Jakkolwiek jest to przemysł młody — już teraz osiągnęliśmy duże sukcesy, a nasze traktory i samochody ciężarowe zyskały uznanie na rynkach zagranicznych. O „Warszawie” — siostrze radzieckiej „Pobiedzie” wszyscy dobrze wiemy i znamy jej przydatność.

Nie wszyscy natomiast wiemy, że niedaleko Rzeszowa w Sędziszowie Małopolskim znajduje się jedno z kółeczek tej ogromnej maszyny produkującej polskie samochody, traktory, motocykle i skomplikowane maszyny rolnicze. Kółeczkiem tym są Sędziszowskie Zakłady Sprzętu Motoryzacyjnego.

Aląd początku. Tak zwane pierścienie Simmera do niedawna sprowadzane ze Szwecji i Włoch pochłaniały wiele cennych dewiz. A po drugie, nasz młody, rozwijający się doniero przemysł motoryzacyjny nie mógł przecież być uzależniony od importu. Pierścienie uszczelniające postanowiono produkować w kraju w 1951 r. Sędziszowskie Zakłady Sprzętu Motoryzacyjnego rozpoczęły produkcję. Początkowo były duże trudności, nie było odpowiednich maszyn, personel fabryki nie był wystarczająco przeszkolony, ot, jak zwłkle na początku czegoś zupełnie nowego.

Dziś patrząc z perspektywy minionych lat możemy śmiało powiedzieć, że trudności te zostały zwycięsko pokonane — polski robotnik gospodarz fabryki nie zawodził. W Sędziszowskich Zakładach Sprzętu Motoryzacyjnego wyrosło wielu przodowników pracy i racjonalizatorów produkcji, dzięki którym sędziszowska fabryka produkując pierścienie uszczelniające wszystkich potrzebnych rozmiarów i typów, uniezależniła nasz przemysł motoryzacyjny od firm zagranicznych.

Otrzymają nowe bloki mieszkalne

W miesiącu sierpniu br. lu dzie pracy woj. rzeszowskiego otrzymają wiele nowych izb mieszkalnych.

M. in. górniczy-naftowcy w Krośnie, dzięki zobowiązaniom robotników otrzymają do użytku blok mieszkalny nie w ostatnich dniach jak przewidywał harmonogram, lecz w terminie o 2 tygodnie krótszym tj. 15 bm. W bloku o kubaturze 8.285 m sześć. w 105 izbach, zamieszka około 40 rodzin.

Wiele robotniczych rodzin otrzyma również mieszkania w Jasle bowiem w ostatnich dniach sierpnia zostanie oddany do użytku blok mieszkalny o kubaturze 9.557 m sześć. W 98 izbach będzie mieszkać około 35 rodzin.

Zwiedziłem Sędziszowskie Zakłady. Anna Będowska — dyrektor zakładów od pierwszych miesięcy uruchomienia, zapoznała mnie z procesem produkcji. Uwagę moją zwracała na momenty, które z wyjątkiem mechanizacji poszczególnych prac i na momenty wprowadzania coraz to nowych pomysłów racjonalizatorskich pracowników fabryki usprawniających produkcję i tym samym podnoszących możliwości produkcyjne zakładu.

W oddziale „przygotowawczym” w początkowym okresie produkcji ogromne arkusze blachy cięto ręcznie. Ciężka to była praca i zabierała dużo czasu. Obecnie fabryka ma specjalną maszynę zwaną nożycami spodowymi — coś w rodzaju gilotyń, która arkusze grubej blachy tnę na pasy dowolnych rozmiarów — jak papier. Skomplikowana maszyna wyeliminowała ciężką pracę ludzi, ale i ludzie nie pozostali obojętni; pocięte pasy blachy wyrzucała maszyna na podłogę i samo zbieranie tych pasów i przenoszenie ich do następnej maszyny wycinającej krawki — zabierało dużo czasu.

Stefan Bohenek, robotnik obsługujący tę maszynę, wpadł na pomysł zbudowania specjalnego wózka... Pocięte pasy spadają teraz bezpośrednio na ten wózek a sam transport nie stanowi już żadnego problemu. Człowiek jeszcze bardziej podniósł wydajność maszyny, narzucił jej swoją wolę.

Pracownicy Sędziszowskich Zakładów Sprzętu Motoryzacyjnego wprowadzili też do produkcji szereg przyrządów własnego pomysłu. Dzięki przyrządom racjonalizatora Jana Szczęcha, który trzy skórzane krawki wycina jednocześnie — skrócono czas produkcji i osiągnięto oszczędność na materiale. Jan Wrona wprowadzając swój pomysł racjonalizatorski skrócił o połowę czas piukania pudełek. A kobiety? Też starają się dorównać mężczyznom w walce o jak najniższe koszty własnej produkcji. Na ostatniej konferencji partyjno-ekonomicznej zetemopowka Bronisława Darlak wystąpiła z wnioskiem racjonalizatorskim, dzięki któremu podniosła się jakość pracy i wydajność maszyny zwanej „zamykarka”. Bronisława Darlak — pierwsza kobieta-racjonalizator sędziszowskich zakładów otrzymała premię pieniężną.

A jej koleżanki? Brygada zwijerek sprężyn w składzie: Helena Szczepanek, Cecylia Mazur, Irena Maré i Bronisława Ciołkosz pracując metodą Korabielnikowej zaoszczędziły ponad 100 kg drutu... Zofia Barcińska podejmując zobowiązanie dla uczczenia święta 22 Lipca zaoszczędziła 61 tysięcy złotych przez wykorzystanie od padów skóry. A Józefa Kawęcka pracująca metodą Korabielnikowej i tokarz Emilia Kozłowna — to przodownice pracy, którymi sędziszowska fabryka może się szczycić.

W Sędziszowskich Zakładach Sprzętu Motoryzacyjnego razem z nową produkcją wyrosli nowi ludzie. Przykładem dobrze pojętego awansu społecznego może być kierownik techniczny Józef Anyszek, racjonalizator, który rozpoczął pracę w fabryce jako uczeń, następnie zdał egzamin czeladniczy, a później mistrzowski. Kierownictwo zakładów doceniając znaczenie jego wiedzy fachowej, zmysłu organizacyjnego i wyrobienia społecznego awansowało go na stanowisko kierownika technicznego.

Mówiąc o przodujących ludziach sędziszowskich zakładów nie możemy pominąć Stanisława Rogę, Kazimierza Jarzabę, Jakuba Roga, Władysława Srokę i Michała Barana — racjonalizatorów i przodowników pracy, którzy najbardziej przyczyniają się do tego, że Sędziszowskie Zakłady Sprzętu Motoryzacyjnego kroczą w czółowce przodujących zakładów tego typu w kraju. Julian Woźniak

Potrzebne na rynku towary zgniły w magazynach — czyli o marnotrawnej gospodarce PSOiW

Podstawowym warunkiem umożliwiającym obniżenie cen artykułów spożywczych jest systematyczne zmniejszanie kosztów własnych we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej, a więc także w handlu socjalistycznym. Obniżka kosztów własnych w gospodarce przedsiębiorstw handlowych naszego województwa, jest jednym z zasadniczych źródeł powstania i wzrostu zasobów finansowych naszego budżetu, z którego czerpane są środki niezbędne do realizacji zadań gospodarczych i kulturalnych stojących przed naszym społeczeństwem. I dlatego problem obniżki kosztów handlu ma dla nas wielkie znaczenie.

Jak dalece troszcza się o obniżkę kosztów Przedsiębiorstwa Skupu Owoców i

Warzyw naszego województwa?

Bilans półroczny wykazuje, że na istniejących 9 przedsiębiorstwach, jeden tylko Ogrodniczy Zakład Handlowy w Rzeszowie osiągnął ponad 198 tys. zł zysku, pozostałe natomiast wykazują duże straty sięgające 2 mln złotych. Co złożyło się, że nie wykonały one swoich planów finansowych. Przede wszystkim brak mobilizacji całej załogi do walki o oszczędną gospodarkę — beztrocki stosunek do skupienia masy towarowej, nieuczciwość magazynierów w stosunku do producentów i dystrybutorów detalicznych. Zasadniczą przyczyną powstania strat w niektórych PSOiW było to, że walcząc o zdobycie akumulacji, kierownictwo przedsiębiorstw szło niejedn-

nokrotnie na śliską drogę nie zdrowych machinacji rynkowych, sztucznie śrubując ceny, względnie zaniżając je raptownie — wbrew obowiązującym w tym zakresie przepisów i instrukcji wydziałów handlu rad narodowych (w sprawie zaniżania i zawyżania cen skupu, na artykuły branży warzywno-owocowej). Miało to miejsce w roku bieżącym w czasie ustalania cen na rzodkiewkę, truskawki, kalafiora, pomidory i inne. Praktyka taka doprowadziła do częstych zaburzeń na rynku, bo mimo bardzo dużych posiadanych na składzie zasobów, towarów tych często brakowało w okresowej sprzedaży, a potem po wyższej cenie jednorazowo nasycono nimi rynek. Jeśli dodamy, że pracownicy hurtu nie wyka-

zali w sezonie wiosenno-letnim należytej troski o zabezpieczenie owoców i warzyw przed gniciem w magazynach i składowiskach, znajdziemy jedno ze źródeł powstania tych 2-milionowych strat jakie w I półroczu poniosły PSOiW w naszym województwie.

Bo np. w PSOiW w Jarosławiu zgniło warzyw i owoców na sumę 12.865 zł, w Jasle na 20 tys. zł, w Krośnie na 39 tys. zł. Łączne straty poniesione na skutek zgnięcia zmagazynowanych, a potrzebnych na rynku towarów, wyniosły 227.428 zł.

Pracownicy hurtu nie zdali również egzaminu jeśli chodzi o współpracę z detalem — i tu szczególnie wiele zastrzeżeń trzeba by wysunąć pod adresem referentów analizy rynku i cen.

O umocnienie istniejących spółdzielni produkcyjnych o nowe spółdzielnie produkcyjne, żywotne i zdolne do rozwoju

(Z podstawowych problemów IV Plenum KC PZPR)

IV Plenum zajmowało się szczegółowo problemami naszej pracy nad dalszym rozwojem spółdzielczości produkcyjnej. Stanowisko naszej partii w tej sprawie jest znane i niezmiennie. Partia nasza odrzuca stanowczo koncepcję odchylenia prawicowego, które sprowadzały się do zaprzeczania, że spółdzielczość produkcyjna stanowi drogę rozwoju wsi polskiej. Nie ma innego sposobu zapewnienia szybkiego wzrostu produkcji rolniczej i wydajności pracy na roli, jak zastosowanie w rolnictwie nowoczesnego sprzętu mechanicznego oraz nowoczesnej agrotechniki i zootechniki. To zaś — w pełni kompleksowo i na największą skalę — możliwe jest tylko przy wielkiej gospodarce. W warunkach kapitalizmu proces ten dokonuje się kosztem chłopca. W naszych warunkach proces ten dokonuje się w interesie i na użytek chłopca. W naszym kraju, w oparciu o ich dobrowolne zespolenie, przy wykorzystaniu szerokiej pomocy państwa ludowego. Chłop dzięki pomocy państwowej otrzymuje do swej dyspozycji najnowszą, najbardziej wydajną technikę. Otrzymuje możliwość zastosowania w swej pracy wszystkich osiągnięć wiedzy rolniczej. Czyni to pracę chłopca lżejszą a zarazem wielokrotnie bardziej wydajną — już dzisiaj, w początkowym okresie rozwoju ruchu spółdzielczego w Polsce, wydajność na jednego pracującego w spółdzielni jest wyższa aniżeli w gospodarstwach indywidualnych. Wszystko to stwarza warunki, w których ucziwa praca chłopca — spółdzielcy może zapewnić mu rzeczywiście i stale rosnący dobrobyt. To jest właśnie droga spółdzielczości produkcyjnej, jedyna droga szybkiego postępu materialnego i kulturalnego wsi polskiej.

Partia nasza odrzuca również stanowczo wszelkiego rodzaju prostactkie i szkodliwe wyobrażenia, jakoby można było wprowadzać spółdzielczość produkcyjną z pominięciem zasad dobrowolności, metodami nacisku administracyjnego. Tego rodzaju koncepcje są sprzeczne z samą istotą socjalizmu, który przecież opiera się na świadomości mas i z rosnącej coraz bardziej dojrzałej świadomości mas, z ich przekonania o słuszności wybranej drogi czerpięcej swą niespożyty siłę. Tego rodzaju koncepcje są szkodliwe, gdyż prowadzą w praktyce — jak świadczy o tym przykład swego czasu napiętnowanych przez partię wypychaczy gryfickich i lubelskich — do łamania praworządności, do podważania zaufania mas chłopskich do klasy robotniczej i prawa ludowego, do naruszania więzi między częścią mas chłopskich a naszą partią, naruszania sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Dlatego zasadniczą drogą, którą wskazuje nasza partia, to droga niestrudzonej pracy politycznej — organizatorskiej, wychowawczej i propagandowej — wśród chłopów pracujących, pracy zmierzającej do przekonania chłopów pracujących o słuszności idei spółdzielczej i do pomoczenia im w zespoleniu ich gospodarstw w silne, żywotne i zdrowe spółdzielnie produkcyjne.

Jest to osiągnięcie — ale zarazem zobowiązanie. Każda dobra spółdzielnia bowiem — to najlepsza, najbardziej przekonująca propaganda dla idei spółdzielczości produkcyjnej. Natomiast każda spółdzielnia źle gospodarująca — to argument dla wrogów spółdzielczości.

W co czwartej wsi polskiej istnieje spółdzielnia produkcyjna. Ale jak już stwierdziliśmy, tylko 6 proc. ogólnej liczby gospodarstw chłopskich należy do spółdzielni. We wsiach gdzie istnieją spółdzielnie tylko co trzeci gospodarz jest spółdzielcą.

W samym rejonie poznańsko-bydgoskim spółdzielnie produkcyjne grupują dziś około 40 tys. rodzin. Równocześnie zaś we wsiach, gdzie mamy spółdzielnie jest około 50 tys. rodzin indywidualnych gospodarstw chłopów pracujących. W woj. wrocławskim — mamy 40 tys. rodzin spółdzielców — i w tych samych wsiach — około 35 tys. rodzin poza spółdzielniami. Jeśli policzyć w ten sposób tylko wsie, w których już istnieją spółdzielnie produkcyjne, to w samym tylko rejonie zachodnim i środkowo-zachodnim będzie miało blisko 150 tys. rodzin biedniackich i średniackich do zdobycia dla spółdzielczości produkcyjnej. Jak wielkie jest to zadanie, ile pracy wymaga od nas — i to w tych województwach, w których rozwój spółdzielczości produkcyjnej jest dotąd najbardziej pomyślny. Ale zarazem jak wielkie znaczenie miałyby wykonanie tego zadania! Gdyby tylko w tych województwach — województwach o wysokim poziomie spółdzielczości produkcyjnej wyszyscy bezpośredni sąsiedzi wstąpili do spółdzielni — mielibyśmy na tym terenie blisko 300 tys. rodzin zrzeszonych i gospodarujących na 4 milionach ha ziemi ornej. Byłaby to, rzecz jasna, wielka potęga na służbę socjalistycznego budownictwa.

Ale aby tak się stało — trzeba, aby wszystkie te spółdzielnie były rzeczywiście dobre, aby ich stan gospodarczy, poziom życia ich członków zachęcał sąsiadujących z nimi chłopów indywidualnych do wstąpienia w szeregi spółdzielcze.

Tysiące naszych spółdzielni produkcyjnych mają wysoki, znacznie wyższy aniżeli ich indywidualni sąsiedzi plony z hektara, członkowie tysięcy naszych spółdzielni żyją znacznie lepiej aniżeli żyli kiedykolwiek przedtem, aniżeli żyją ich sąsiedzi, którzy zostali przy gospodarstwach indywidualnych, wiele spółdzielni posiada również hodowlę zespółową na wysokim poziomie.

Już dziś np. w spółdzielniach produkcyjnych gospodarujących co najmniej od 4 lat (około 2 tys. spółdzielni), pogłowie trzody chlewnej (w gospodarce zespółowej i na działkach przyzagrodowych) wynosi średnio 53,7 sztuk na 100 ha, gdy w całej gospodarce chłopskiej — tylko 48,2 sztuki na 100 ha. Po ważnym osiągnięciem zespółowej gospodarki jest znaczny wzrost arealu roślin przemysłowych i wysoki udział spółdzielni w produkcji nasiennej.

Równocześnie jednak w rozwoju spółdzielczości produkcyjnej występuje szereg istotnych braków. Sporo spółdzielni gospodaruje w sposób niewłaściwy. Niejedna spółdzielnia po dziś dzień wykazuje niskie plony z hektara. W niejednej spółdzielni hodowla zespółowa znajduje się dopiero w stanie początkowym, a wszystko to nie może nie odbijać się na dochodach spółdzielców, na wartości dniówki obrachunkowej. Czy takie spółdzielnie mogą przyciągać do siebie nowych członków?

Chłop pracujący tylko wtedy pójdzie w coraz rosnącej liczbie do spółdzielni, jeśli te spółdzielnie, które on widzi koło siebie, będą spółdzielniami mi dobrymi, rządymi i gospodarującymi, zapewniającymi dobrobyt swym członkom. Spółdzielnie źle odstręcają od idei spółdzielczej wahańców się chłopów pracujących. Inaczej być nie może.

Słabość gospodarza i organizatora niektórych — niestety dość licznych spółdzielni produkcyjnych jest istotną przeszkodą w przyciąganiu chłopów do zespółowej gospodarki. Chłopi niezrzeszeni nie mogą przekonać się do takiej spółdzielni, w której nie przestrzega się samorządu spółdzielczego, gdzie szerszy się niedbalstwo i marnotrawstwo, panoszą się kumoterstwo, nie ma dyscypliny pracy, źle wykonywane są roboty traktorowe, gdzie opóźniają się prace w polu i wiele ziarna marnuje się przy zbiorach. Taka spółdzielnia nie może przekonać swych sąsiadów — chłopów indywidualnych o wyższości spółdzielczych form gospodarowania.

Źródła zięgo stanu takich spółdzielni wynikają z różnych przyczyn: niewłaściwy dobór członków — założycieli, słabe kierownictwo i za niedbania agrotechniczne, słabe nawożenie, niedomaganie w pracy POM, nie wystarczająca baza paszowa, brak należytej opieki. Ale wszystkie te przyczyny mają jedną wspólną cechę: że w olbrzymiej większości wypadków, przy odpowiednim wysiłku z naszej strony można przewyciężyć te niedomagania, wyprowadzić te spółdzielnie na drogę zdrowego rozwoju, zapewnić im osiągnięcie wysokich plonów i dobrobytu ich członków.

Czy nie od nas bowiem zależy, aby w każdej spółdzielni była ściśle przestrzegana demokracja spółdzielcza? Czy nie należy to od członków partii pracujących w tej spółdzielni, od gromadzkiej rady narodowej, od KP i PRN, na których terenie ta spółdzielnia się znajduje? Czy jest niemożliwe zapewnienie właściwej agrotechniki, podjęcie stanowczej walki z marnotrawstwem, zintensyfikowanie produkcji spółdzielni tak, aby dawała ona krajowi jak najwięcej żywności i zapewniała dobrobyt swych członków? Są niewątpliwie pojedyncze spółdzielnie założone w sposób niewłaściwy, tak słabe organizacyjnie, że sprawa postawienia ich na nogi bynajmniej nie będzie łatwa. Ale ilość takich spółdzielni w stosunku do ogólnej liczby spółdzielni w całym kraju jest znikoma. Wszystkie pozostałe spółdzielnie można podnieść — trzeba tylko podejść do sprawy konkretnie, zastanowić się jak im pomóc, co trzeba zmienić na lepsze, do czego przede wszystkim zmobilizować spółdzielców.

Każda spółdzielnia postawiona na nogi — to nowy agitator za sprawą spółdzielczości produkcyjnej. Agitator najbardziej skuteczny — bo operujący faktami, żywą prawdą rzeczywistości.

Musimy kontynuować stanowczo, w naszej codziennej pracy, walkę o umocnienie słabych spółdzielni, o to, aby te spółdzielnie przewyciężyły swe słabości, pomóc im w sprawnym zorganizowaniu robót jesienianych, w podniesieniu aktywności produkcyjnej ich członków, starannie zanalizować przyczyny ich trudności i wskazać drogi walki z nimi. Sprawa ta musi stać się jednym z węzłowych zagadnień dyskusji po IV Plenum.

Ważne jednak jest, aby nasza praca nad umocnieniem tych spółdzielni i dyskusji w tej sprawie nie stawiać w

sposób ogólnikowy, aby nie rozwodzić się na temat zalet spółdzielni w ogóle i celowości tworzenia dobrych spółdzielni, lecz aby sprawę stawiać konkretnie. To znaczy — aby mówiono o tym, w jaki sposób należy pomóc konkretnym spółdzielniom danego terenu, jakie są braki tych spółdzielni, jakie posiadają możliwości przewyciężenia tych braków. Trzeba na warsztat wziąć każdą z tych słabych spółdzielni z osobna, naradzić się, co właściwie jest przyczyną jej słabości, ustalić jak należy przewyciężyć tę słabość, kto i jak powinien jej w tym pomóc.

Dwa zagadnienia szczególnie wysuną się w toku tej dyskusji w wielu spółdzielniach kraju.

Zagadnienie pierwsze — to sprawa właściwego stosunku między pracą w gospodarce zespółowej, a pracą na działce przyzagrodowej. Statuty spółdzielni przewidują dość duży areal działki przyzagrodowej, pozwalając na dosyć poważny rozwój hodowli na działce w celu zapewnienia spółdzielcom zapotrzebowania w produkty żywnościowe i dodatkowego źródła dochodów. Ale chodzi o to, że właśnie — **dotatkowo**. Zasadniczym źródłem dochodu musi być gospodarka zespółowa. Tam — w gospodarce zespółowej są przecież podstawowe środki produkcji, przede wszystkim przeważająca część ziemi należącej do spółdzielców. Tylko tam można kompleksowo, na szerszą skalę, zastosować mechanizację wszystkich prac. Tylko tam praca może mieć przyniesie największy efekt produkcyjny — i powinna go przynieść. Tymczasem mamy niejedną spółdzielnię, gdzie członkowie zaniedbują pola, obory i chlewne spółdzielcze, a koncentrują swe wysiłki na działce przyzagrodowej.

Ci spółdzielcy być może chwilowo osiągają nawet nie co większe doroczne korzyści: pieniądze np. za dodatkowo sprzedane tuczniaki z działki przyzagrodowej wpływają do kieszeni od razu. Ale, czy wykorzystując w pełni wspomnianą technikę, jaką stawia do ich dyspozycji państwo ludowe, osiągając wysokie plony ze spółdzielczych pól, rozwijając na wysokim poziomie hodowlę zespółową — nie uzyskaliby dochodów nie tylko nie mniejszych, lecz — co najważniejsze — trwałych i stale rosnących? Zaniedbanie gospodarki zespółowej — to szkoda zarówno dla samych spółdzielców, jak dla gospodarki narodowej jako całości.

W dyskusji plenarnej trzeba będzie przemyśleć jak skutecznie przekonywać spółdzielców o potrzebie i korzyściach skoncentrowania wysiłków w gospodarce zespółowej i jak zachęcać ich do tego przy pomocy bodźców materialnych.

Problem drugi jeśli idzie o umocnienie istniejących spółdzielni — to problem hodowli zespółowej. Wysoką produkcję i wysokie dochody członków osiągają przede wszystkim te spółdzielnie, które mają dobrze rozwiniętą hodowlę zespółową. Hodowla zespółowa — to wysokie wpływy gotówkowe za żywiec, sprzedany z kontraktacji, za ponadobowiązkowe mleko i inne produkty. Hodowla zespółowa — to zarazem obornik dla pól spółdzielczych niezbędnych warunków wysokich plonów. Ale wysokie dochody hodowli zespółowej dają wtedy, kiedy jest ona dobrze rozwinięta, to znaczy kiedy osiąga poważne nadwyżki towarowe ponad dostawy obowiązkowe. Niestety, w wielu spółdzielniach do dziś dnia stan hodowli zespółowej jest bardzo słaby.

Dlatego w naszej pracy obecnie i w dyskusji plenarnej należy zwrócić szczególną uwagę na sprawę rozwoju hodowli zespółowej. Zwrócić uwagę — znowu w formie konkretnej, zastanowić się, jak rozwinąć bazę paszową tych spółdzielni (np. jak podnieść plony z użytków zielonych — a także mocno postawić sprawę kukurydzy), jakie inwestycje są potrzebne dla dalszego rozwoju hodowli itd., itd.

Istotnym zagadnieniem, na jakie należy zwrócić uwagę w naszej obecnej pracy i w dyskusji plenarnej jest sprawa stosunku spółdzielców do ogółu chłopów indywidualnych. W niektórych dobrych spółdzielniach, zwłaszcza takich, które podniosły się z bardzo skromnych początków, w ciężkiej pracy — spotyka się taki nastrój: „Lepiej nie przyjmować nowych członków, którzy chcą przychodzić do gotowego”. Nic bardziej fałszywego niż tego rodzaju poglądy. Każdy nowy spółdzielnia — byle ucziwie pracował — to dodatkowa możliwość zwiększenia produkcji pomnożenia bogactwa spółdzielni i wszystkich spółdzielców. Nie przyjmować nowych spółdzielców — ucziwych chłopów pracujących to działać na szkodę własną i szkodę spółdzielni.

Spółdzielnia ma wiele możliwości przyjaznego kontaktu ze swymi sąsiadami — chłopami indywidualnymi: może przyjmując im z pomocą wymienianją im ziarno siewne, sprzedając im prosiaki, wypożyczając maszyny, które w danej chwili nie są zajęte w pracy zespółowej; może zapraszać ich do spółdzielczej świetlicy, do udziału w życiu kulturalnym spółdzielni. Przyniesie to pożytek tym chłopom indywidualnym — ale i spółdzielnia znajdzie oparcie w swych sąsiadach w razie potrzeby, a co najważniejsze — ci sąsiedzi zbliżając się do spółdzielni, widząc z bliska jej życie, stopniowo zechcą do niej sami wstąpić.

Wszystko to są przykłady zagadnień, jakie staną przed nami obecnie w naszej pracy i w dyskusji plenarnej. Rzecz jasna, że życie, że kolektywne doświadczenie terenu odpowiedzą nam sporo nowych problemów. Nic bardziej fałszywego aniżeli ograniczać się do góry ustalonej recepty.

Sytuacja jest różna w poszczególnych spółdzielniach nawet jednego powiatu. Nie wolno więc różnych spółdzielni podciągać pod jeden schemat, załatwiać się z nimi w sposób jednakowy. Wtedy nie poprawi się położenia tych spółdzielni, a przeciwnie — do starych trudności doda się nowe. Jak największa wnikliwość, uwzględnienie szczególnych cech położenia w każdym terenie i w każdej spółdzielni — to niezbędny warunek, aby dyskusja plenarowa była owocna nam w posunięciu naprzód sprawy podniesienia spółdzielni i rozwoju spółdzielczości produkcyjnej.

Do czego trzeba przede wszystkim dążyć w dyskusji plenarnej, jeśli idzie o umocnienie spółdzielni produkcyjnych? Aby członkowie każdej spółdzielni wynieśli konkretny obraz jak ich spółdzielnia będzie się rozwijać w ciągu najbliższych lat, na co powinni położyć główny nacisk, na czym koncentrować uwagę, myśli i wysiłki.

Umocnienie istniejących spółdzielni, doprowadzenie ich do wysokich wyników produkcyjnych i wysokiego poziomu dobrobytu będzie oddziaływać i nie może nie oddziaływać na pomnożenie szeregów spółdzielczych, na zwiększenie zasięgu gospodarki zespółowej w naszym rolnictwie.

W oparciu o słuszność idei

spółdzielczej, o przykłady dobrych spółdzielni, wykazujących całą wyższość gospodarki zespółowej — chcemy i musimy tworzyć nowe spółdzielnie produkcyjne, zwłaszcza w tych częściach kraju, gdzie spółdzielnia jest dotąd mało — na wschodzie i na południu. IV Plenum podkreśla jednak dobitnie: nowe spółdzielnie powinny być żywotne i zdolne do rozwoju.

Co to znaczy żywotne i zdolne do rozwoju?

Znaczy to przede wszystkim, spółdzielnie złożone z rolników, z ludzi, którzy pracują i chcą nadal pracować na roli, z ucziwych chłopów pracujących.

Znaczy to również spółdzielnie posiadające dostateczną liczbę członków i rozporządzające dostateczną bazą produkcyjną — przede wszystkim dostatecznym arealem ziemi i inwentarza.

Oczywiście — wszystkie te określenia mają różną treść konkretną, w zależności od typu gospodarstwa w danej wsi, od gęstości zaludnienia terenu, od wielkości gospodarstw wstępujących do spółdzielni, nawet — od odległości danej wsi od miasta czy większego ośrodka przemysłowego. W każdym konkretnym wypadku należy zważyć wszystkie te okoliczności, ale zawsze trzeba pamiętać o rzeczach podstawowych — że spółdzielnia musi składać się z rolników przekonanych o słuszności idei spółdzielczej i że musi mieć materialną możliwość rozwijania swej gospodarki.

Przy tworzeniu nowych spółdzielni należy ze szczególną troskliwością unikać błędów wielokrotnie u nas po pełnianiu w terenie: forsowania za wszelką cenę najwyższego typu spółdzielni — typu III. Niektórzy nasi towarzysze uwiedzeni faktem, że w zasadzie typ ten jest doskonałym narzucając chłopom pracującym statut tego właśnie typu — nawet wtedy, gdy wielu chłopów jeszcze nie chce go przyjąć, a także w wypadkach, kiedy nie ma po prostu warunków dla odpowiedniej gospodarki, kiedy np. brak jeszcze zabudowań gospodarczych, dla prowadzenia hodowli zespółowej. Oczywiście — takie spółdzielnie nie mogą dobrze gospodarować i w rezultacie dają złe wyniki. Narzucając zaś typ III odpychają od spółdzielczości wielu chłopów pracujących, którym o jeszcze nie odpowiada, a którzy byliby skłonni wstąpić np. do typu II. Pogoń za tym by mieć „więcej socjalizmu” prowadzi tu do tego, że się tego socjalizmu ma w istocie mniej — bo ma się mniej spółdzielni produkcyjnych, a te które się ma są częstokroć słabsze, chlerlawe, mniej zdolne do rozwoju. Na leży więc dać chłopom pracującym przystępującym do udziału w ruchu spółdzielczości produkcyjnej pełną możliwość wybrania typu spółdzielni, który im odpowiada zwłaszcza typu prostszego, bardziej dostępnego i zrozumiałego dla chłopca, który dopiero zrywa z gospodarką indywidualną.

W pracy nad umocnieniem spółdzielni produkcyjnych, nad tworzeniem nowych spółdzielni trzeba szczególną uwagę zwracać na to, aby widzieć polityczną treść sprawy, aby nie sprowadzać jej do zagadnień czysto technicznych, czysto agronomicznych, czysto organizacyjnych czy ekonomicznych.

Towarzysze częstokroć widzą poszczególne błędy — na przykład słabą pracę wień fachowców — mechanizatorów czy agronomów, pracowników POM lub zarządców rolnictwa. Widzą nieraz słabe zainteresowanie wielu

(Dokończenie na str. 5)

O umocnienie istniejących spółdzielni produkcyjnych o nowe spółdzielnie produkcyjne, żywotne i zdolne do rozwoju

(Dokończenie ze str. 4)

spółdzielców gospodarką zespoloną wyrażającą się w niedostatecznym wkładzie pracy w tę gospodarkę, w skróceniu obornika itp., w niedostatecznej trosce o rozwój wspólnego gospodarstwa. Widzą błędy agronomiczne czy zootechniczne. Widzą wreszcie nawet fakty czy inne naruszenia statutu spółdzielni przynoszące szkody spółdzielni. Ale bardzo rzadko towarzysze stawiają pytania:

— Co znaczy słaba praca fachowców, którzy przecież w większości potrafią pracować lepiej. Co znaczy słabe zainteresowanie u chłopów, którzy przywykli wkładać w gospodarstwo swoje życie?

Dlaczego dobrzy skądinąd i oddani towarzysze, wysunięci przez spółdzielców na czoło spółdzielni, wbrew temu czego uczy partia, naruszają statut spółdzielni, tracą więź ze spółdzielcami, odrywają się od reszty wsi, od ogółu chłopów pracujących?

Mamy przecież w naszym kraju szereg przodujących POM i szereg wspaniałe gospodarujących spółdzielni, które zbierają powyżej 20 q zbóż, powyżej 250 q ziemniaków z każdego hektara i osiągnęły powyżej 3.000 litrów udoju z każdej krowy.

Mamy przecież w kraju tysiące spółdzielni, gdzie demokracja spółdzielcza działa w sposób właściwy, gdzie przewodniczący umiejętnie kierują kolektywem spółdzielczym, słuchają głosu członków i właśnie przez to umacniają swój autorytet, mogą

prowadzić spółdzielnię naprzód, do coraz nowych osiągnięć.

Słaba praca fachowców, słabe zainteresowanie gospodarką zespoloną u spółdzielców, słabe funkcjonowanie demokracji spółdzielczej, to nasza słaba praca z tymi ludźmi, to brak i niedociągnięcia w naszej pracy politycznej, które kryją się w każdej z tych spraw — na pozór wyłącznie technicznej, czy organizacyjnej.

Polityka — to stosunki między klasami społecznymi, między ludźmi należącymi do tych klas. Budowanie spółdzielni produkcyjnych — to polityka, to stałe wzmacnianie świadomości biedoty wiejskiej i aktywizowanie jej w ruchu spółdzielczym, to umocnienie sojuszu średniaka z klasą robotniczą i jednocześnie średniaka z biedotą, to stała walka przeciwko kułackim wpływom na wieś pracującą, przeciwko kułackim plotkom i intrygom, o polityczną izolację kułaka.

Spółdzielczość produkcyjna — to nowe życie wsi. Nowe życie — nie tylko bardziej dostatnie, nie tylko niosące ulgę w pracy ale zarazem bardziej kulturalne i bardziej sprawiedliwe, bardziej braterskie. W spółdzielni wzrost dochodu całości przynosi korzyść każdemu jej członkowi, powstają obiektywne warunki dla przyjaźni i braterskiej ludzi w pracy dla wspólnego dobra. Nie zawsze rzeczywistość odpowiada tym możliwościom — w niejednej spółdzielni mamy zjawiska sobkowskiego przeciwstawiania własnego

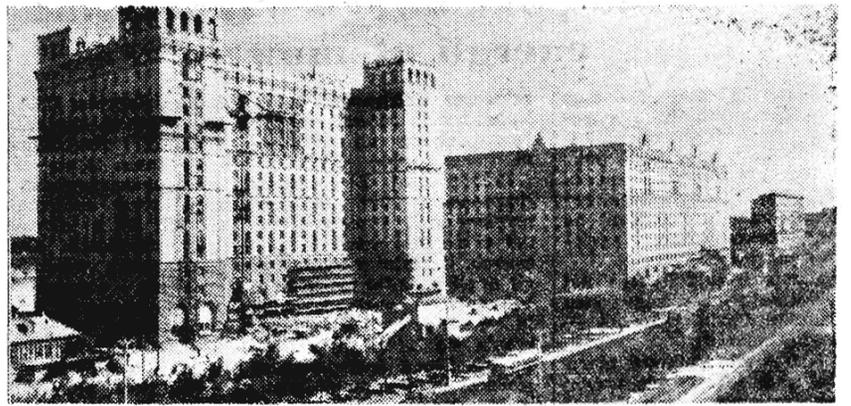
interesu interesowi ogółu, dążenia do osobistej korzyści kosztem ogółu, gorszące niesnaski i swary. Czy nie świadczy to szczególnie dobitnie o słabościach naszej pracy politycznej? Czyim jeśli nie naszym zadaniem jest wyjaśnić chłopom pracującym głęboki moralny sens idei spółdzielczej?

Możemy umocnić spółdzielnię już istniejącą i tworzyć nowe, możemy stale rozwijać ruch spółdzielczości produkcyjnej w kraju. Chłop pracujący przejdzie do szeregów spółdzielczych.

Oczywista — aby przeszedł do nich ostatecznie, trzeba będzie, aby w sąsiedniej spółdzielni, którą ten chłop indywidualnie przecież oacnie obserwuje, panował porządek i sprawiedliwość, aby gospodarka rolna i hodowla na stałe tam na odpowiednim poziomie, aby przestrzegane były zasady demokracji spółdzielczej, aby ta spółdzielnia była dlań atrakcyjna. Oczywiście — to przejście będzie wymagało cierpliwości z naszej strony, upór w walce z kułackimi wpływami, z zastawianymi przesadami chłopu indywidualnego. Ale przecież bez tego nigdy nie może być rozwoju spółdzielczości produkcyjnej.

I właśnie dlatego — IV Plenum wzywa nas do cierpliwej, spokojnej, ale systematycznej i nieustraszonej pracy nad pomożeniem chłopu pracującemu w powołaniu właściwej decyzji, w przekonaniu go o słuszności idei spółdzielczej, w budowaniu jego nowej, zespolonej gospodarki. („Trybuna Ludu”)

Moskwa — stolica Kraju Rad



Moskwa rozbudowuje się z każdym rokiem. Na dawnych przedmieściach, na miejscu drewnianych domków wyrastają nowe dzielnice.

W bieżącym roku w Moskwie zostanie przekazany do użytku milion m² powierzchni mieszkalnej. Wybudowane zostaną między innymi 43 budynki szkolne, ponad 20 gmachów szpitalnych, dziesiątki przedszkoli i żłobków.

Na zdjęciu: Budowa nowych domów mieszkalnych przy Szosie Jarostawskiej. Fot — CAF

V FESTIWAL * V FESTIWAL * V FESTIWAL *

Bohaterowie wielkiej sprawy

W kawiarni Łazienkowskie go parku, w cieniu starych kasztanów, które los ocalał z wojennej pożogi, spotkali się najlepsi spośród młodzieżowych aktywistów ruchu pokoju z całego świata.

Zasiedli obok siebie Marokańczycy i Niemcy, Włosi i Japończycy, Rosjanie, Polacy, Hindusi, Szwedzi. Obok nich widzimy członków Światowej Rady Pokoju, z wielkim poetą tureckim i wielkim przyjacią młodzieży, na czele, Nazimem Hikmetem.

O wielu ważnych sprawach mówi młodzież na Festiwalu. Ale ta sprawa jest sprawą najważniejszą. Od niej zależy przyszłość świata, od niej zależy los naszego pokolenia i los przyszłych pokoleń. I to zapewne sprawiło, że atmosfera spotkania w Łazienkach różniła się od rozbrzmiewających piosenek roztańczonej, pełnych nieokiełznanej radości festiwalowych wieczorów. Było tu skupienie, powaga, poczu-

cie wielkiej odpowiedzialności. Uczestnicy spotkania w Łazienkach wiedzą dobrze, że hasło: „Wyalczymy światowy pokój” — to nie tylko deklaracja. To nakaz sumienia. Aby go wypełnić, trzeba zebrać solidarnego wysiłku, trzeba pracy wielu, wielu młodszych.

Setki kilometrów przewędrował Daruba Ganguly zanim zebrał 38 tysięcy podpisów pod Apellem Wiedeńskim.

Barawim Hamat robotnik z Szwecji, miał przy oczach, gdy wręczono mu honorową odznakę i białą proporcję „przodującego obrońcy pokoju”. Barawim Hamat wie dobrze, ile warte jest 40 tysięcy zebranych przez niego podpisów. Warte jest więcej, niż wyrazić to mogły uściski, których nie szczędził żadnemu z wyróżnionych młodych bojowników o pokój towarzysze z całego świata — uczestników V Festiwalu spotkało się z członkami Światowej Rady Pokoju.

rowa odznaka Jukio Matoya si, który cudem uniknął śmierci w płonącej Hiroshimie.

Każdego z wyróżnionych wita burza oklasków. Wszyscy zebrani podchodzą do nich, ściskają im dłonie.

Każdy z uścisków zachęca do dalszej walki, każde radosne „brawo” zdaje się zbliżać cel, do którego dążymy. Walka o pokój staje się pojęciem coraz bliższym i coraz droższym dla młodzieży różnych ras, różnych kontynentów, różnych przekonań politycznych.

St. DUBYK

Spotkanie uczestników Festiwalu z członkami SRP

8 bm. w Warszawie kilkuset wyróżniających się młodzieżowych aktywistów ruchu obrońców pokoju z całego świata — uczestników V Festiwalu spotkało się z członkami Światowej Rady Pokoju.

Na spotkanie przybył przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Festiwalu — Bruno Bernini. Świątowa Rada Pokoju reprezentował m. in. sekretarz SRP, pisarz z Argentyny Alfredo Varela, poeta turecki Nazim Hikmet, działacz społeczny z Kolumbii Jorge Lavamare oraz redaktor tygodnika katolickiego „Dziś i Jutro” pos. Dominik Horodyński.

Bruno Bernini wręczył 20 wyróżniającym się bojownikom o pokój honorowe proporce i odznaki „dla przodujących obrońców pokoju”, przyznane im przez Prezydium SFMD.

Duże zainteresowanie Międzynarodową Wystawą Młodzieży

Codziennie — od wczesnego ranka do późnych godzin wieczornych — przez pięć dni wystawowe Pałacu Kultury i Nauki, w których znajduje się „Międzynarodowa Wystawa Młodzieży”, przewija się wielu zwiedzających. Większość z nich to chłopcy i dziewczęta — uczestnicy Festiwalu. Znajdują oni na tej wystawie rzeczy szczególnie im bliskie, dowiadują się dużo interesujących szczegółów o życiu i pracy, marzeniach i ideałach swych przyjaciół ze wszystkich części świata.

Młodzi Francuzi i Wietnamczycy długo stoją przed drogiem ich sercu zdjęciami Raymonde Dien i Henri Maritain. W dziale Japonii pod wielką planszą, na której widnieje „potworny „grzyb” — przedstawiający wybuch bomby atomowej — ci, któ-

rzy znają angielski, zwracają się do młodych Japończyków ze słowami: „no more” — „nigdy więcej”, a młodzi chłopcy i dziewczęta wiejskie z pow. Nowy Sącz, bez słowa, serdecznie i przyjaźnie ściskają Japończykom dłonie.

Myśli i uczucia młodzieży z całego świata zawierają stronic wielkiej księgi pamiętkowej, do której wpisują się zwiedzający wystawę.

150 tysięcy widzów dziennie ogląda imprezy festiwalowe

Przeciętny dzień Festiwalu — 9 sierpnia 1955 r.: 26 imprez artystycznych w salach teatralnych i koncertowych.

29 imprez na placach i w parkach stolicy.

Ogląda je ok. 150 tys. widzów — mieszkańców Warszawy i uczestników Festiwalu. A tak jest co dzień na warszawskim spotkaniu młodoci.

Festiwal jest jedyną niepowtarzalną okazją dla mieszkańców stolicy do poznania przebogatej kultury dzieł siatków narodów, poznania ich pieśni, tańców, obyczajów. Jak Warszawa Warszawa, nigdy jeszcze na jej ulicach nie tańczono ognistego „fandango” w wykonaniu autentycznych „cabbaleros” w szerokoskrzydłych sombre ro, lub chińskiego „tańca smoka”, oszałamiającego grą barw i niesamowitą wprost zręcznością tancerzy. A wieciorami przy świetle różnokolorowych lampionów na

warszawskich ulicach w rytmie tam-tamów afrykańscy delegaci wykonują swój przywieziony tu wprost z serca Afryki — ludowy taniec, grzechoząc kastaniety w kubańskich i argentyńskich tańcach.

Spotkanie z aktorami

Zebrał się z przeszło 30 krajów — ze Związku Radzieckiego, Chin, Japonii, Ameryki, Niemiec, Ceylonu, Jamajki, Węgier, Bułgarii, Włoch, Francji.

Padają z sali dziesiątki pytań w różnych językach — jak żyją i pracują aktorzy i młodzi artyści różnych krajów? Pytania dotyczą repertuaru teatrów, literatury. Nie nadają się wprost z odpowiedziami śpiewak francuski Francis Lemarque, młoda aktorka rumuńska Luis Stur sa Bulandra, Halina Poliwonowa, młoda śpiewaczka opery w Odessie, śpiewaczka chińska Lin Shoo fan.

Potrzebne na rynku towary zgnily w magazynach — czyli o marnotrawnej gospodarce PSOIW

(Dokończenie ze str. 3)

niżenie kosztów własnych przedsiębiorstw i na polepszenie zaopatrzenia konsumentów.

Albo inna sprawa. Czy polecenia wydane przez referenta przerzutów Ekspozytury Wojewódzkiej Centralnego Zarządu Handlu Owocami i Warzywami, winny być wiążące dla podległych jednostek? Chyba tak. Jak więc oceniać takie fakty jak np. wydanie dyspozycji dla OZH Mielec, by dokonał przerzutu fasoli szparagowej do PSOIW w Jarosławiu, gdzie odmówiono przyjęcia towaru, motywując niezamawianiem go. Postępowanie takie nie sprzyja obniżce kosztów własnych przedsiębiorstw.

Suma niedoborów sięgająca kwoty około 620 tys. zł, ma też swoją wymowę i nie zbyt chlubnie świadczy o pracy takich jednostek, jak OZH Mielec, gdzie same straty na opakowaniu za I półrocze wynoszą około 5 tys. zł, PSOIW Przeworsk — około 8 tys. zł. Łańcut około — 3 tys. zł, Przemysł i wiele innych. A przecież straty można by uniknąć gdyby personel wspomnianych jednostek wykazał choć minimum gospodarskiej troski nad powierzonym im mieniem.

Osobną i wcale poważną pozycję w pasywach PSOIW, stanowią straty poniesione na transporcie. I tak w Przemyslu wyniosły one około 32 tys. zł, w Sanoku 41 tys. zł, w Jarosławiu 38 tys. zł a od 15 — 20 tys. zł w Łańcutcie, Przeworsku i Krośnie. Świadczy to o rozrzutnej gospodarce, tym bardziej że jednostki te posiadają minimum po 2 samochody własne dla dokonywania transportu towarów. W związku z tym wydaje się wątpliwe czy celowa transportowa CZHOiW, przeanalizowała choć jeden raz z jakich przyczyn odbywają się „przeloty” bez pełnego ładunku, wzelednie bez uzasadnionych przyczyn, co często ma miejsce. Np. urzędziona „wycieczka” w teren wozem cięża-

rowym dla określenia jaki stan wiśni jest w gromadach, zamiast wydelegowanie i pracownika, który by z powodzeniem, przy równocześnie poniesieniu mniejszych kosztów, sprawy te załatwił.

Zupełnie inaczej przedstawia się gospodarka OZH Rzeszów, którego pracownicy, zgodnie z zobowiązaniami podjętymi na naradzie partyjno-ekonomicznej, dali z siebie wszystko, by z przedsiębiorstwa, które niegdyś stałe pracowało ze stratami, uczynić wzorowy zakład. Rzeżelna praca nie poszła na marne i w roku bieżącym OZH Rzeszów, jako jedyny w naszym województwie Przedsiębiorstwo Skupu Owoców i Warzyw, zamknęło półroczny bilans zyskiem ponad 168 tys. zł. Wynik ten osiągnięto dzięki mobilizacji całej załogi w walce o obniżkę kosztów przedsiębiorstwa.

Wyżej przytoczone momenty wskazują na konieczność szybkiej likwidacji niedociągnięć w pracy PSOIW. Czasu pozostało niewiele. Warto więc zastanowić się nad rozwinięciem zespolonego współzawodnictwa, wciągając doń cały personel w celu wykonania planu obrotu, akumulacji oraz zmniejszenia do minimum planów kosztów. By postulaty te osiągnąć, należałoby w całym po-

nie CZHOiW zastanowić się przede wszystkim nad organizacyjnym ustawieniem pracy aparatu przerzutu, by w ten sposób wyeliminować terenowe braki, wziętdnie sprawnie uplynniać wszelkie nadwyżki, kładąc nacisk na systematyczną współpracę przedsiębiorstw skupu z Ekspozyturą CZHOiW i siecią handlu detalicznego. Więcej uwagi należałoby poświęcić pracy transportu, by całkowicie wyeliminować puście przeloty, wziętdnie nieuzasadnione przejazdy. Trzeba bezwzględnie dokonywać skupu mas towarowej według obowiązujących przepisów dotyczących skupu, wysyłać do odbiorców masę towarową kwalifikowaną przez kontrolerów jakości, co nie dopuszcza do zmniejszania wartości fakturowanych przesyłek. Nie zawierając „dzikich” transakcji handlowych nie wchodzących w zakres planu CZHOiW. Trzeba zastanowić się nad możliwościami stałej kontroli przez inwentaryzatorów przyczyn psucia się masy towarowej, przestrzegać stałej kontroli celowości wydatków, zakupów sprzętu pomocniczego (szczególnie opakowania) oraz zwiększyć czujność na odcinku niedoborów.

Jeśli uczciwie, od zaraz przystąpi się do pracy, na rezultaty nie będzie trzeba długo czekać. Sa

II MIĘDZYNARODOWE IGRZYSKA SPORTOWE MŁODZIEŻY



Na zdjęciu: Na podium zwycięzców od lewej: Csoradas (Węgry), Gremlowski (Polska) i Zaborski (Węgry). CAF — fot. Kubiak

Gremlowski zwycięża w biegu na 400 metrów stylem dowolnym ustanawiając nowy rekord Polski

Drugi dzień obrad międzynarodowej konferencji w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej

GENEWA (PAP). W dniu 9 sierpnia obrady przedpołudniowej międzynarodowej konferencji w sprawie pokojowego stosowania energii atomowej dotyczyły wymiany doświadczeń w dziedzinie budowy i eksploatacji reaktorów jądrowych.

Przewodniczył jeden z najwybitniejszych angielskich badaczy fizyki jądrowej — John Cockcroft.

Kierownik naukowy pierwszej radzieckiej elektrowni przemysłowej o napędzie atomowym, znany fizyk — teoretyk D. J. Błochincew wygłosił opracowany wraz z dy-

rektorem elektrowni N. A. Nikolaiewem referat omawiający działanie tej elektrowni.

Referat prof. Błochincewa ilustrowany był licznymi przezroczkami. Prelegent podał wiele informacji technicznych. Uczestnicy konferencji mieli ponadto możliwość obejrzenia na wystawie modelu tej elektrowni oraz przyjrzenia się bliżej jej działaniu na filmie wyświetlonym również na wystawie.

Po referacie prof. Błochincewa wywiązała się żywa dyskusja, w toku której odpowiadał on na liczne py-

tania delegatów USA, Kanady, Wielkiej Brytanii, Indii, Holandii i Argentyny.

Dyskusja miała charakter poważnych rozważań tachów, którzy wzajemnie informowali się o interesujących ich szczegółach. Cechowała ją atmosfera wzajemnego zrozumienia i współpracy. Charakterystycznym szczegółem jest fakt, iż jeden z delegatów amerykańskich przemawiał po rosyjsku.

Następnie delegat Stanów Zjednoczonych prof. W. H. Zinn w ciekawym doniesieniu opisał doświadczenia grupy badaczy amerykańskich z Argonne National Laboratory, przeprowadzone w skali przemysłowej z reaktorem z gorącą wodą. Ten typ reaktora — jak podkreślił uczony amerykański — ma przed sobą wielką przyszłość.

Członek amerykańskiej komisji do spraw energii atomowej prof. Davies omówił koszty budowy i eksploatacji elektrowni atomowych. Zdaniem prof. Daviesa, koszty budowy takich elektrowni nie powinny już obecnie przekraczać 250 dolarów na jeden kilowat projektowanej mocy.

Na posiedzeniu popołudniowym przewodniczył prof. Francis Perrin, wysoki komisarz do spraw energii atomowej we Francji.

Uczony brytyjski J. W. Dunworth omówił możliwości stosowania jako paliwa atomowego, toru zamiast uranu.

Prowokacje rządu Li-Syn mana

LONDYN (PAP). Jak donosi z Seulu Agencja Reutersa, rząd lisynmanowski, kontynuując politykę gróźb i prowokacji wobec Komisji Nadzorczej państw neutralnych w Korei, oficjalnie przekazał komisji „ultimatum”, w którym domaga się, by najpóźniej do 13 sierpnia opuściła ona Koreę Południową.

W „ultimatum” tym rząd południowo-koreański grozi użyciem siły wobec członków komisji.

7 bm. zorganizowana została w Seulu prowokacja wymierzona bezpośrednio przeciwko członkom komisji. Prowokatorzy usiłowali wdrzeć się do siedziby komisji.

Oświadczenie przedstawiciela angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych

LONDYN (PAP). Agencja Press Association donosi, że oficjalny przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych Anglii oświadczył w związku z prowokacyjną działalnością rządu południowo-koreańskiego: „Pogrożki rządu południowo-koreańskiego pod adresem Komisji Nadzorczej państw neutralnych w Korei oraz demonstracje przeciwko tej komisji zasługują na potępienie. Przyjmujemy wielką wagę do wyrażenia układu rozejmowego w Korei”.

Ze świata

DJAKARTA (PAP). Agencja United Press pisze, że Holendrzy stopniowo opuszczają Indonezję. Oblicza się, że w pierwszym półroczu br. wyjechało z Indonezji 7 tys. Holendrów.

NOWY JORK (PAP). Prasa donosi, że 14 członków grupy azjatycko-arabskiej w ONZ postanowiło oficjalnie wystąpić o umieszczenie sprawy Zachodniego Iranu na porządku dziennym najbliższej Sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ.

BERLIN (PAP). W Aurath (Niemcy zachodnie) odbyła się w niedzielę rano wieloletnia demonstracja mieszkańców miasta na znak protestu przeciwko skazaniu przywódcy FDJ w Niemczech zachodnich, Wolfganga Seifferta, który na mocy wyroku trybunału konstytucyjnego w Karlsruhe odsiaduje w Aurath karę 4-letniego więzienia.

BERLIN (PAP). Agencja ADN podaje, że w zakładach benzynowych „Gelsenberg Benzol AG” nastąpiła w sobotę wczoraj druga z kolei wielka eksplozja, w wyniku której wielu robotników zostało ciężko rannych. Kierownictwo zakładów wstrzymało się od udzielenia in-

formacji o przyczynach eksplozji.

PARYŻ (PAP). Jak donoszą z Saigona, wczoraj 8 bm. dokonano tam zamachu bombowego na gmach ministerstwa sprawiedliwości rządu południowo-wietnamskiego. Prasa stwierdza, że celem zamachu było zabicie premiera Ngo Dinh Diema, który na pół godziny przed zamachem przebywał w ministerstwie.

NOWY JORK (PAP). Z Kambodży donosi, że policja aresztowała tam szereg wydawców dzienników i dziennikarzy. Trzy dzienniki, które wypowiadały się przeciwko ingerencji USA w wewnętrzne sprawy Kambodży zostały zamknięte.

NOWY JORK (PAP). „New York Times” podaje, że 73 amerykańskich intelektualistów i duchownych opublikowało list skierowany do prezydenta Eisenhowera i ministra sprawiedliwości USA w sprawie tzw. ustawy Smitha. Autorki listu stwierdzają, że na podstawie tej ustawy „ludzie ściągani są nie za próby „obalenia rządu przemocą”, lecz za osobiste poglądy — nie za czyny, lecz za myśli polityczne”.

Na stadionach i boiskach II MISM Finałowe dni (Obsługa własna)

Wyniki przedpołudniowe

Opustoszały trybuny CWKS. Konkurencje lekkoatletyczne mamy już poza sobą. Imponującą wypadło zakończenie zawodów lekkoatletycznych. Jedną emocją gonitwa druga, a stadion Wojska Polskiego, na którym startowali wielcy mistrzowie bieżni z Nurmin i Kusocińskim na czele nigdy nie gościł takich tłumów i nigdy pułchność nie czekała do ostatniej chwili, by raz jeszcze nagrodzić huśtaniem okasków autouo najbardziej porównawczej konkurencji — biegu na dystansie 5 km.

Rekordy świata, rekordy Europy, kilka wyników najlepszych w tym sezonie na świecie — to wielkie osiągnięcia. Jeżeli dodamy do tego poprawną organizację imprezy, to możemy śmiało powiedzieć, że zawody były w pełni udane.

Opuszczały stadion CWKS z poczuciem wielkiego zadowolenia.

Przenieśliśmy się na inne obiekty sportowe II MISM, na których rozpoczęły się walki finałowe w pozostałych dyscyplinach Igrzysk.

Począwszy od poniedziałku trwała obecnie „finałowa dni”. Rozpoczęli je siatkarze a już po nich wystartowali koszykarze, by dalej przekazywać „finałową sztafetę” hokeistom na trawie, tenisistom, pływakom, waterpolistom, szablistom, zapasnikom i ciężarówcom a na końcu bokserom.

I właśnie wśród tych ostatnich, reprezentantów polskich mamy aż 9, którzy pretendują do tytułów mistrzowskich. Po ćwierćfinałowych walkach, które zakończyły się w poniedziałek wieczorem do półfinałów weszło 9 Polaków. Odpadli tylko Planulis. Bardzo dobrze zaprezentowali się młodzi bokserzy Brychlik i Walasek.

W piłce wodnej bezkonkurencyjną jest drużyna węgierska. Pokonała ona dwukrotnie najgroźniejszego konkurenta — ZSRR i ostatnio groźny zespół rumuński, sięgając po złoty medal.

Aż 4 Polaków walczyło w finale szabli. Obok naszych asów aututowych Zabłockiego i Pawłowskiego w finale znaleźli się Pawlas i Suski, reprezentanci ZSRR — Kuźniecowa, Ryłski i Czerepowski oraz Mustata (Rumunia).

W dniu dzisiejszym na stadionie Warszawy rozegrała piłkarze 2 spotkania półfinałowe. Na stadionie Wojska Polskiego zmierzyły się reprezentacja Bukaresztu z Warszawą, a na stadionie „Dziesięciolecia” spotkały się Kair z Budapesztem. Zwycięzcy grać będą na zakończenie II MISM, a w przeddzień przegrywający walczyć będą o 3 miejsce i brązowy medal.

A. KOSIOROWSKI.

SIATKÓWKA
W dalszych spotkaniach finałowych dużych mężczyzn Bułgaria wygrała z Chinami w stosunku 3:1 (15:9, 10:15, 15:12, 15:4).

TENIS
W spotkaniu półfinałowym w grze pojedynczej mężczyzn Gulyas (Węgry) wygrał z Zabrodskym (ZSRR) 6:3, 7:5, 1:6, 7:5. Tak więc w finale spotkają się mistrz ZSRR Jaworski i mistrz Węgier Gulyas.

W niedokonywanym w poniedziałek spotkaniu w grze podwójnej kobiet Jędrzejowska, Ryczkówna (Polska) — Koermoczy, Kovacs (Węgry), Polki bez dalszej gry weszły do finału z powodu niestawienia się na kortach pary węgierskiej.

Spotkanie o 3 i 4 miejsce w grze pojedynczej kobiet zakończyło się zwycięstwem Jędrzejewskiej nad Gazdikową (ZSRR) w stosunku 6:0 6:1, a w grze podwójnej mężczyzn zwycięstwem pary polskiej Piątek, Radzio nad parą Schenborn, Krajcik (ZSRR) w stosunku 6:0, 6:4, 6:2.

NA PLYWALNI CWKS
I tutaj sympatycy sportu pływackiego przeżywały wiele emocji. Właśnie w poniedziałek — kończyły się finałowe wyścigi na 100 m st. grzbietowym, wygrany ostatecznie przez pływaczkę węgierską Pajor, która wynikiem 1:15.9 ustanowiła nowy rekord swego kraju. Reprezentantka Polki Olejnikowa zajęła dopiero piąte miejsce — 1:19.0.

Nieoczekiwany przebieg miał finał 100 m st. motylkowym. Na starcie stanęły najlepsze pływaczki Europy z rekordistką świata Jutta Langenau (NRD) i R. Szekely na czele. Zwyciężyła Szekely (Węgry) w czasie 1:15.6. Zawiodła Klemieniś.

WŚRÓD SIATKAREK I SIATKARZY
Na kortach Budowlanych odbywały się rozgrywki finałowe drużyn męskich. Mistrz Europy ZSRR pokonał zespół Chin w stosunku 3:1 (15:4, 15:8, 11:15, 15:4). W spotkaniu drużyn kobiecych ZSRR pokonała Rumunię 3:1 (15:11, 15:7, 4:15, 15:9). W turnieju drużyn kobiecych wszystkie zespoły rozegrały po 5 spotkań. Na czele tabeli uplasowały się siatkarki ZSRR — 5 zwycięstw, przed CSRR — 1 Polska po 4 zwycięstwa.

NA PLANSZY NA BIELANACH
Do finału turnieju szermierczego w szabli zakwalifikowali się Zabłocki (Polska) — 6 zwycięstw, Suski (Polska) — 5 zwycięstw, Czerepowski (ZSRR) — 4 zw., Ryłski (ZSRR) — 3 zw.

NA KORTACH CWKS
W turnieju tenisowym w grze pojedynczej kobiet finalistkami zostały: Koermoczy (Węgry), która pokonała Gazdikową (ZSRR) 6:0, 6:0 Puzejowa (ZSRR), która wygrała z Jędrzejowską (Polska) 9:7, 6:2.

W grze podwójnej mężczyzn do finału weszli: Gulyas, Bujtter (Węgry) po zwycięstwie nad parą polską Piątek, Radzio — 9:7, 6:3, 6:2 i Jaworski, Zabrodski (ZSRR).

W grze podwójnej kobiet do finału zakwalifikowały się: Puzejowa, Gazdikowa (ZSRR) po zwycięstwie nad parą radziecką Kuźmienko, Preobrażenskaja — 6:4, 6:3.

Wyniki popołudniowe

SIATKÓWKA
W ostatnim wtorkowym spotkaniu w siatkówce mężczyzn Polska pokonała Włochy 3:0 (15:4, 15:7, 15:3). W dalszym ciągu spotkań finałowych drużyna mistrza Europy ZSRR pokonała Rumunię 3:0 (15:12, 15:10, 15:9). W finałowym turnieju siatkówki mężczyzn wszystkie zespoły rozegrały po trzy spotkania. Na czele tabeli bez porażki są dwa zespoły — drużyna mistrza Europy ZSRR, która wyprzedza Polskę tylko lepszym stosunkiem setów.

(Polska) pokonała w stosunku 4:1 Gieonigiewa (Bułgaria).
Waga półciężka: Zacharia (Rumunia) wygrał z Muruskasem (ZSRR).

PLYWANIE
Wicemistrz olimpijski Capilla (Meksyk) zademonstrował w finałowych skokach z wieży niezwykle wysoki poziom. Capilla zrewantował się mistrzowi Europy Brenerowi (ZSRR) za porażkę w skokach z trampoliny. Capilla wygrał też konkurencję uzyskując 176,41 pkt.

HOKEJ NA TRAWIE
W spotkaniu półfinałowym Polska wygrała z Austrią 3:0 (2:0), a Indie pokonały Egipt 6:0 (4:0). W meczu o piąte i szóste miejsce zespół NRD pokonał Finlandię 8:1 (3:1).

RYWANE
Finał 200 m st. klasycznym mężczyzn przyniósł wiele emocji. Wygrał Węgier Utassy, ustanawiając czasem 2:39,4 nowy rekord swego kraju. Z Polaków Nikodemski zajął 7 miejsce.

Finał sztafet 4x400 m st. dow. kobiet zakończył się jeszcze jednym zwycięstwem pływaczki węgierskiej, które uzyskały bardzo dobry wynik 4:33,4. Sztafeta polska wynikiem 4:49,9 ustanowiła rekord Polski.

100 m st. grzbietowym Polacy Jaskiewicz i Sambala sprawili zawód zajmując 5 i 6 miejsce. Wygrał Węgier Magyar w czasie 1:05,6.

KOSZYKÓWKA
W pierwszym meczu kobiet finałowym w koszykówce kobiet Bułgaria po raz drugi w turnieju pokonała ZSRR. Mecz po dwóch dogrywkach zakończył się zwycięstwem Bułgarek 82:59 (25:23, 51:51). W drugim meczu finałowym koszykarki ZSRR wygrały z Austrią 54:47 (29:22).

Odruk. Rzesz. Zakł. Graficznych S-6-183

Obca ingerencja w wewnętrzne sprawy krajów Azji południowo-wschodniej

DJAKARTA (PAP). „Jedno z wielkich mocarstw — pisze indonezyjski dziennik „Berito Indonesia” — ingeruje w wewnętrzne sprawy krajów Azji południowo-wschodniej”. Dziennik, wskazując przy tym na wydarzenia w Wietnamie południowym, na próby dalszego zaostrenia sytuacji w całych Indochinach.

W krajach, które prowadzą niezależną politykę i starają się zrealizować wskazania konferencji w Bandungu — stwierdza „Berito Indonesia” — wywołuje zaniepokojenie również działalność niektórych amerykańskich kół w Burmie. Stany Zjednoczone finansują tam np. dzienniki, które propagują politykę „z pozycji siły”.

Nie można dopuścić do tego oświadcza dziennik — by po Konferencji Genewskiej, która dała podstawy do nadziei na poprawę sytuacji międzynarodowej, podejmowane były kroki zmierzające

ce do rozszerzenia działalności paktu SEATO, kroki zmierzające do ingerencji w wewnętrzne sprawy krajów Azji południowo-wschodniej.

Dziennik „Der Abend” o zbrojeniach Niemiec zachodnich

WIEDEŃ (PAP). Dziennik „Der Abend” zamieścił wiadomość własną z Duesseldorfu, w której podaje: „W kołach bońskiego ministerstwa wojny mówi się o tym, że z 500.000 żołnierzy zachodnio-niemieckich przeznaczonych dla NATO, nie mniej niż 130.000, tj. ponad 1/4 zostanie rozmieszczona na granicy z Austrią. Dla zakwaterowania tych wojsk wybrano 300 garnizonów leżących w Bawarii w pobliżu granicy austriackiej. Są to te same punkty, które postu żyły Hitlerowi za przyczółki dla dokonania okupacji Austrii”.

Prowokacyjne wystąpienie rewizjonistów

BERLIN (PAP). Jak podaje agencja ADN, w ostatnią niedzielę odbyły się w Niemczech zachodnich zjazdy tzw. ziomkostwa, zrzeszających przedstawicieli z Polski i Czechosłowacji. Na zjazdach tych szereg czołowych działaczy rewizjonistycznych wygłosiło prowokacyjne przemówienia przeciwko Polsce i Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Minister rządu bońskiego Jakub Kaiser oświadczył bez cenznie na zjeździe ziomkostwa w Passau, że „wyzwolenie” Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest warunkiem zdobycia terenów z drugiej strony Odry i Nysy.

Z prowokacyjnym żądaniem rewizji granicy na Odrze i Nysie wystąpił również przewodniczący senatu Bremy, członek SPD, Kriegen, a minister spraw wewnętrznych rządu krajowego Hesji, Schneider, również członek SPD, powiedział cynicznie na zjeździe przedstawicieli z Frankfurcie nad Menem, że „nie wolno rezygnować z ziem niemieckich na wschodzie”.

Najbardziej prowokacyjny charakter miał zjazd tzw. ziomkostwa Pomorzan w Berlinie zachodnim, na którym domagano się odebrania Polsce Szczecina.

Wokół międzynarodowej konferencji w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej

NOWY JORK (PAP). „Wszystkie mocarstwa atomowe będą się starały zyskać w oczach ludzkości przez ujawnienie jak największej ilości danych co do tego, jak atom może uczynić życie ludzkie dłuższym i szczęśliwszym — pisze dziennik „New York Times”. — To współzawodnictwo w szerzeniu wiedzy jest najbardziej zachęcającym zjawiskiem naszych czasów. Jest jeszcze wiele problemów do rozwiązania, wiele uraz do zapomnienia, jednak w Genewie stajemy dziś w obliczu nowego, jasnego świata. Z chwilą gdy ludzkość ujrzała wizję tego świata, nie łatwo z niej zrezygnować”.

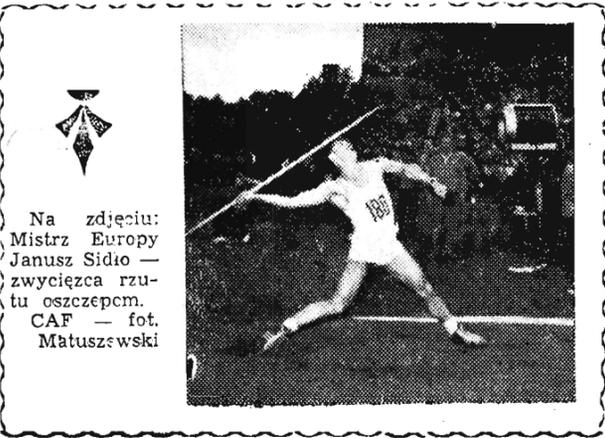
„World Telegramm” stwierdza, że szersze zastoscowanie energii atomowej w celach pokojowych może przyczynić się do rozwiązania problemu zalezu broni masowej zagraźliwej.

kreśla się, że Francja przywiązuje duże znaczenie do pokojowego wykorzystania energii atomowej, tym bardziej, iż na terytorium francuskim nie ma niewyczerpanych zasobów surowców energetycznych. Zwraca się uwagę na wysiłki, jakie zostały podjęte, aby delegacja francuska w Genewie mogła wnieść konstruktywny wkład w dziedzinie techniki”. Agencja stwierdza także, że międzynarodowe koła francuskie wyrażają zadowolenie z tego, iż „zgodzenia atomowe nie będą obecnie znajdowały się wyłącznie w rubryce „ściśle tajne”, lecz omawiane będą przez główne mocarstwa”.

„Potęga słońca zostanie wkrótce oswojona” — pod takim tytułem zamieścił artykuł na temat Konferencji Genewskiej francuski dziennik „Parisien Libere”. „Już sama hipoteza, że będzie można pewnego dnia ukraść słońcu potęgę, stanowi wspólną ilustrację zasięgu możliwości otwierających się przed człowiekiem w związku z wkroczeniem do świata atomu” — pisze dziennik.

LONDYN (PAP). Angielski dziennik „Daily Telegraph” pisze m. in.: „Wraz z otwarciem w Genewie konferencji w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej może się rozpocząć nowa era. W znacznym stopniu jest to oczywiście rezultatem ogólnej poprawy stosunków międzynarodowych. Wobec zmniejszenia się groźby wojny, argumenty na rzecz otoczenia

ściśłą tajemnicą informacji w sprawach atomowych straciły na znaczeniu... Świat stoi w obliczu nowej przemysłowej rewolucji. Powstała kwestia, który kraj pierwszy zbierze owoce tej rewolucji”. Dziennik stwierdza, że wielkie mocarstwa rywalizują między sobą w dążeniu do jak najszybszego szerokiego wykorzystania energii atomowej w celach pokojowych.



Na zdjęciu: Mistrz Europy Janusz Sidło — zwycięzca rzutu oszczepem. CAF — fot. Matuszewski